

ISSN 0867-8952

NR 4(316) KWIECIEŃ 2017

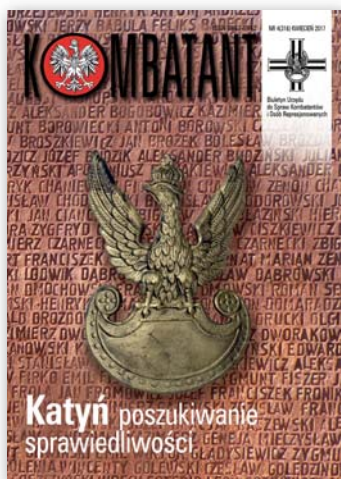
# KOMBATANT



Biuletyn Urzędu  
do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych



## Katyń poszukiwanie sprawiedliwości



FOT. MARIUSZ KLUBIK / ARCHIWUM UDSKIÓR ORAZ ZDJĘCIE UDOSTĘPNIONE ZA ZGODĄ MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO W WARSZAWIE GDDZIALU MARTYROLOGICZNEGO MUZEUM KATYŃSKIEGO. CAŁOŚĆ ANI ŻADNA Z JEJ CZĘŚCI NIE MOŻE BYĆ PRZETWARZANA ANI WYKORZYSTYWANA W CELACH KOMERCYJNYCH

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW  
I OSÓB REPRESJONOWANYCH



**Redakcja**

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

**Redaktor naczelny:**

Katarzyna Zientara-Majewski

tel. (22) 661 87 45

e-mail: katarzynazientara@kombatanci.gov.pl

**Współpraca fotograficzna:** Alina Nowacka-Brysiak

**Opracowanie graficzne:** Hanna Sater

**Korekta:** Dariusz Saracyn

**Archiwalne numery „Kombatanta”**

dostępne są na stronie [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)



Partnerem Projektu jest  
Narodowe Archiwum Cyfrowe

**Wydawca:**

Urząd do Spraw Kombatantów

i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

centrala tel. (22) 661 81 11

punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29

(22) 661 87 06, [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)

**Druk:** TOPDRUK Sp. z o.o.

ul. Nowogrodzka 151a, 18-400 Łomża

**Nakład:** 5000 egz.



## w numerze

- 4** Kłamstwo katyńskie – historia manipulacji  
*Norbert Nowotnik*
- 8** Katyń w Strasburgu – poszukiwanie sprawiedliwości  
*Norbert Nowotnik*
- 13** Jedyna kobieta w katyńskim dole śmierci  
*Waldemar Kowalski*
- 17** 72. rocznica oswobodzenia obozów Ravensbrück i Sachsenhausen
- 17** Uhonorowanie ojca Eustachego Rakoczego
- 18** 72. rocznica forsowania Odry
- 18** VI Marsz Pamięci Golgoty Wschodu
- 19** To są bandyci  
*Dorota Gałaszewska-Chilczuk*
- 22** „Siekiera, motyka...”, czyli początki Radia „Solidarność”  
*Grzegorz Majchrzak*
- 26** Nadanie tytułu Sprawiedliwy wśród Narodów Świata kolejnym Polakom
- 27** Spotkanie z mieszkańcami Domu Pomocy Społecznej „Kombatant”
- 27** Pokaz filmu „Całym życiem... Ryszarda Kaczorowskiego testament prezydenta”
- 28** Virtuti Militari dla śp. kpr. Franciszka Dziuby
- 28** Hołd dla ofiar Katastrofy Smoleńskiej
- 29** Upamiętnienie Janusza Krupskiego
- 30** Dofinansowanie do zakupu aparatów słuchowych



*Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,  
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,  
Szanowni Państwo!*

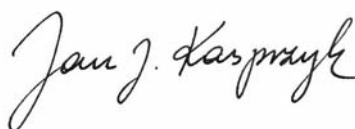
Wiosną 1940 roku rozpoczęła się nieznaną dotychczas w dziejach zagłada polskich elit. Dwaj okupanci: narodowosocjalistyczna niemiecka III Rzesza i komunistyczna Rosja doskonale zdawali sobie sprawę, że pozbawiając naród polski elit, łatwiej będzie sprowadzić go do roli niewolnika. Dlatego zbrodnię zaplanowano niezwykle precyzyjnie.

Już od jesieni 1939 r. Gestapo i NKWD odbywały cykliczne spotkania, na których prowadzono „wymianę doświadczeń” i ustalano plan zbrodni. Diabelska machina ruszyła w pierwszych miesiącach 1940 roku. Niemcy rozpoczęli budowę KL Auschwitz, a Sowieci przeprowadzili pierwszą masową deportację Polaków na „niehumanitarną ziemię”. W tym samym czasie, gdy w kampsoskich Palmirach niemieccy zbrodniarze wykonali pierwsze wyroki śmierci na przedstawicielach polskiej inteligencji, rozpoczynając tzw. akcję AB, Sowieci rozpoczęli mord ludobójczy w Katyniu, Charkowie, Miednoje i Bykowni, zabijając strzałem w tył głowy kadrę Wojska Polskiego, Policji, Korpusu Ochrony Pogranicza. W zamysle agresorów, Polska nigdy więcej nie miała już prawa się odrodzić.

Mimo usilnych starań nie udało się jednak zbrodniarzom zabić w Polakach pamięci o ofiarach zbrodni. Jak pisał emigracyjny poeta, autor „Czerwonych maków”, Feliks Konarski „pamięć nie dała się zgładzić, nie chciała ulec przemocy”. Świadomość tego, co się zdarzyło w Katyniu, nie pozwoliła Polakom pogodzić się z komunizmem narzuconym w wyniku dyktatu jałtańskiego. Ta teza była jednym z głównych motywów przemówienia, jakie w 70. rocznicę zbrodni 10 kwietnia 2010 roku wygłosił w Katyniu Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Lech Kaczyński. „Tak jak kłamstwo katyńskie było fundamentem PRL, tak prawda o Katyniu jest fundamentem wolnej Polski”. Te słowa z niewygodnego orędzia Prezydenta skłaniają do głębszej refleksji.

Na przestrzeni dziejów pamięć o przeszłości pozwalała nam przetrwać trudne lata zaborów, okupacji i totalitarnych reżimów. Gdy nie było Rzeczypospolitej na mapach Europy i świata, niepodległa Polska trwała w ludzkich sercach, bo trwała pamięć. Wspomnienie przodków, ich heroizmu oraz ponoszonych ofiar, dawało zawsze motywację do działania kolejnym pokoleniom. Pamięć o pokoleniach insurekcyjnych dała siłę pokoleniu, które w 1918 roku odzyskało dla Polski wolność. Pamięć o męczeństwie z lat II wojny światowej dawała siłę pokoleniu „Solidarności”, które przyczyniło się do upadku komunizmu.

Pamięć jest podstawowym elementem kształtującym tożsamość narodu i państwa. Bez pamięci nie można budować współczesności i marzyć o przyszłości. Dzięki pamięci wyzwoliliśmy się z więzów niewoli.



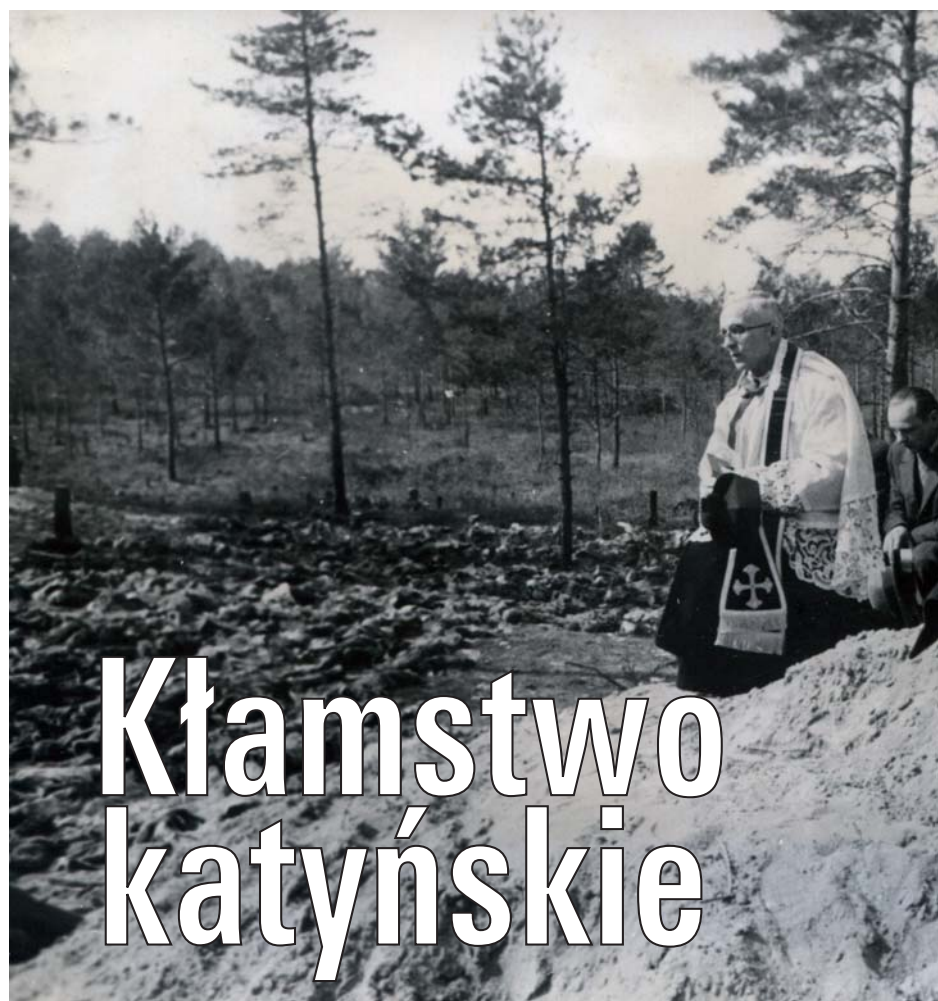
Jan Józef Kasprzyk  
p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych

Zbrodni Katyńskiej od samego początku towarzyszyło kłamstwo. Wokół śmierci blisko 22 tys. polskich obywateli, należących do przedwojennych elit II Rzeczypospolitej, perfidna gra toczyła się przez kilkadziesiąt lat. W szerzenie tzw. kłamstwa katyńskiego, czyli zacierania odpowiedzialności za mord NKWD, zaangażowane były nie tylko władze sowieckiej Rosji, ale również podporządkowani im komuniści z tzw. Polski Ludowej.

**NORBERT NOWOTNIK**

Rzeczpospolita Polska prawdopodobnie jeszcze przez wiele lat będzie odczuwać skutki Zbrodni Katyńskiej, z powodu której straciła wybitnych przedstawicieli polskiej inteligencji. Ofiarami NKWD byli głównie jeńcy wojenni, w tym oficerowie Wojska Polskiego i policjanci, a także więźniowie, którzy jako obywatele wolnej II RP angażowali się w proces odbudowy młodego państwa po 123 latach niewoli. Lekarze, prawnicy, naukowcy, inżynierowie, urzędnicy państwowi – wszyscy oni mogli z powodzeniem przyczynić się do rozwoju Polski. Ich strata – mimo upływu lat – wciąż pozostaje potężnym ciosem ze strony sowieckiego totalitaryzmu, który podobnie jak niemiecki – w osławionej akcji AB – chciał pozbawić Polaków najbardziej wartościowych ludzi.

– *Bilans strat Polski w wyniku Zbrodni Katyńskiej trudno sporządzić. Nie sposób wycenić życia tysięcy zamordowanych Polaków, wyselekcjonowanych przez sowieckie władze jako najlepsi ze swego narodu, tych, dzięki którym Polska mogłaby się odrodzić i osiągnąć dostatni byt po zakończonej wojnie* – podkreślił w monumentalnym dziele



# Kłamstwo katyńskie

## – historia manipulacji

„Katyń. Zbrodnia, prawda, pamięć” Andrzej Przewoźnik, który jako sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa zginął 10 kwietnia 2010 roku w drodze do Lasu Katyńskiego.

Prawda o Zbrodni Katyńskiej przez wiele lat była ukrywana i mimo że już jest dokładnie opisana w polskiej, a nawet światowej historiografii, to wciąż wiele jej elementów pozostaje niejasnych. Podobnie jest ze stanowiskiem Federacji Rosyjskiej wobec wydarzeń z wiosny 1940 roku, które mimo pozytywnych gestów rosyjskich polityków pozostaje niejednoznaczne. Zaledwie przed kilkoma tygodniami w Lesie Katyńskim Rosjanie umieścili tablicę przedstawiającą fałszywą opo-

wieść o losach jeńców bolszewickich, którzy w 1920 roku trafili do polskiej niewoli. Bulwersująca ekspozycja pojawiła się tam tuż przed planowanym przyjazdem polskiej delegacji na uroczystości do Katynia.

### Tajna uchwała z 5 marca 1940 roku

Kluczowym dokumentem, który przesądza o odpowiedzialności najwyższych władz ZSRS za Zbrodnię Katyńską, z Józefem Stalinem na czele, jest sowiecka uchwała z 5 marca 1940 roku. Wydała ją Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) – w skrócie KC WKP(b). Uchwała ta powstała na podstawie notatki, którą ludowy



FOT. ZDJĘCIE UDOSTĘPNIŁE ZA ZGODĄ MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO W WARSZAWIE ODDZIAŁU MARTYROLOGICZNEGO MUZEUM KATYŃSKIEGO. CAŁOŚĆ ANI ŻADNA Z JEJEGO CZĘŚCI NIE MOŻE BYĆ PRZETWARZANA ANI WYKORZYSTYWANA W CELACH KOMERCYJNYCH

cyzję tę Beria uzasadnia konstatacją, że przetrzymywani jeńcy są „zastwardziałymi, nie rokującymi poprawy wrogami władzy sowieckiej”. W tym samym piśmie wszechwładny komisarz stwierdził, że każdy z polskich jeńców „oczekuje oswobodzenia, by uzyskać możliwość aktywnego włączenia się w walkę przeciwko władzy sowieckiej”.

Polscy obywatele zostali skazani na śmierć, a uchwała sowieckiego politbiura, która o tym zdecydowała, nie była znana polskiej stronie przez ponad 50 lat. Dopiero w 1992 roku na polecenie prezydenta Rosji Borysa Jelcyna szef rosyjskich archiwów prof. Rudolf Pichoja przekazał Polakom w tzw. specjalnej teczce nr 1 najważniejsze dokumenty, w tym marcową uchwałę z 1940 roku, od której rozpoczął się mord jeńców z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa.

oficerów – ostatniego ogniwa dowodowego mordu na polskich oficerach popełnionego przez NKWD w 1940 roku. Zainteresowany po klęsce III Rzeszy pod Stalingradem podkopaniem wiarygodności ZSRS minister Joseph Goebbels rozpoczął akcję propagandową – przypomniał w zbiorowej pracy „Zbrodnia Katyńska” historyk dr Witold Wasilewski, który w IPN od wielu lat zajmuje się problematyką kłamstwa wokół mordu z 1940 roku.

Należy przypomnieć, że Sowietci po dokonaniu masowych zabójstw natychmiast przystępowali do ukrycia śladów. Miejsca kaźni w Katyniu, Kalininie (obecnie w Twerze), Charkowie były strzeżone, a doły śmierci w Lesie Katyńskim, Miednoje czy w Bykowni pod Kijowem zasypane ziemią i ogrodzone. Mimo tysięcy listów polskich rodzin do swoich ojców i braci ślad po Polakach uwięzionych w Rosji zaginął... Co prawda władze polskie podjęły poszukiwania, jednak nie przynosiły one żadnego rezultatu. Kwestię tę podjął w bezpośredniej rozmowie ze Stalinem gen. Władysław Sikorski, który w grudniu 1941 roku był na Kremlu. W obecności gen. Władysława Andersa i komisarza Wiaczesława Mołotowa, usłyszał jednak od przywódcy Związku Sowieckiego, że polscy oficerowie „uciekli do Mandżurii”.

Kłamstwo Stalina ostatecznie obalili sami Niemcy, którzy wiosną 1943 roku obwieścili światu przerażającą prawdę. Niemiecka Agencja Transocean 11 kwietnia 1943 roku poinformowała o „odkryciu masowego grobu ze zwłokami 3.000 oficerów polskich” w Katyniu, a dwa dni później informacje te ogłoszono oficjalnie na konferencji w Berlinie. – Władze niemieckie udały się do miejscowości Kosogory będącej sowieckim uzdrowiskiem, położonym 16 km od Smoleńska, gdzie dokonały strasznego odkrycia. Znalazły dół, mający 28 m długości i 16 m szerokości, w którym znajdowały się



Ręce ofiar związywano na plecach w tzw. węzeł katyński FOT. ZDJĘCIE UDOSTĘPNIŁE ZA ZGODĄ MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO W WARSZAWIE ODDZIAŁU MARTYROLOGICZNEGO MUZEUM KATYŃSKIEGO. CAŁOŚĆ ANI ŻADNA Z JEJEGO CZĘŚCI NIE MOŻE BYĆ PRZETWARZANA ANI WYKORZYSTYWANA W CELACH KOMERCYJNYCH

komisarz spraw wewnętrznych Ławrientij Beria skierował do Stalina. Przez lata dokument ten spoczywał w tajnych archiwach Związku Sowieckiego.

Według szefa NKWD sprawy polskich jeńców należało „rozpatrzyć w trybie specjalnym z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary – rozstrzelania”. De-

### Pojedynek na propagandę – Niemcy kontra Sowietci

– *Prawda o Zbrodni Katyńskiej nadeszła z niespodziewanej strony. Wczesną wiosną 1943 roku po sygnałach od miejscowej ludności i nieformalnym śledztwie Niemcy zdecydowali się na poszukiwania w Lesie Katyńskim. Wynikiem było odkrycie ciał pomordowanych polskich*

ulożone w 12 warstwach trupy oficerów polskich w liczbie 3 tys. Byli oni w pełnych mundurach wojskowych, częściowo powiązani, i wszyscy mieli rany od strzałów rewolwerowych w tyle głowy (...). Ogólna liczba zamordowanych oficerów obliczana jest na 10 tys. – ogłosili Niemcy. Wkrótce po tym komunikacie rozpoczęła się masowa kampania propagandowa prowadzona przez niemiecką prasę i radio. Na miejsce do Katynia zwożono dziennikarzy z wielu państw, także jeńców, w tym Polaków wytypowanych przez władze okupacyjne jako przedstawiciele polskiego społeczeństwa.

Ze strony Niemców była to oczywiście „gra”, której celem było osłabienie koalicji antyfaszystowskiej. Wiosną 1943 roku mieli trudną sytuację na froncie wschodnim, więc władzom III Rzeszy zależało na zapewnieniu sobie bezpieczeństwa na tyłach. Tak tę sprawę opisuje Przewoźnik: – *Głównym celem niemieckiej „gry” katyńskimi mogiłami było pozyskanie społeczeństwa polskiego, na którego spontaniczny odruch oburzenia Niemcy liczyli, lub przynajmniej jego neutralności w walce z Sowietami (...). Próbowali też skłócić rząd polski w Londynie z aliancami, a także podważyć pozycję Związku Sowieckiego w antyhitlerowskiej koalicji. Stąd też próby nastawienia polskiej opinii przeciwko Sowietom, aliantom oraz rządowi polskiemu na uchodźstwie i gesty pod adresem polskiego społeczeństwa.*

W odpowiedzi na niemieckie rewelacje Sowieckie Biuro Informacyjne ogłosiło 15 kwietnia 1943 roku, że polscy jeńcy byli zatrudnieni na robotach budowlanych na zachód od Smoleńska i „wpadli w ręce niemieckich katów faszystowskich w lecie 1941 r., po wycofaniu się wojsk sowieckich z rejonu Smoleńska”. Komunikat stwierdzał: – *Niemieckie zbiry faszystowskie nie cofają się w tej swojej potwornej*

*bredni przed najbardziej lajdackim i podłym kłamstwem, za pomocą którego usiłują ukryć niesłychane zbrodnie, popełnione, jak to teraz widać jasno, przez nich samych.*

### Komisja Burdenki

Odpowiedź sowieckiej Rosji w kolejnych miesiącach była jednak jeszcze bardziej zdecydowana. Po wyparciu się odpowiedzialności za zbrodnię i zerwaniu stosunków z polskim rządem Sowietci powołali specjalną komisję, która na miejscu w Lesie Katyńskim miała przeprowadzić własne badania. Dnia 25 września 1943 roku, a więc po ponad trzech miesiącach od zakończenia niemieckich ekshumacji, armia sowiecka zajęła Smoleńsk. Już w październiku teren egzekucji został zabezpieczony, a specjalna grupa NKWD rozpoczęła zacieranie sowieckich śladów po zbrodni i przygotowywanie „dowodów” na winę Niemców.

Też o tym, że to nie Sowietci, ale Niemcy popełnili Zbrodnię Katyńską, miał udowodniać jeden z jej głównych sprawców – Wsiewołod Mierkułow. To on jako komisarz ludowy bezpieczeństwa państwowego schował się za fasadą powołanej 12 stycznia 1944 roku komisji prof. Nikołaja Burdenki. Już jej oficjalna nazwa z góry przesądzała o tym, kto miał być odpowiedzialny za Katyń.

Była to Komisja Specjalna do Spraw Ustalenia i Zbadania Okoliczności Rozstrzelania przez Niemieckich Najeźdźców Faszystowskich w Lesie Katyńskim (w pobliżu Smoleńska) Jeńców Wojennych Oficerów Polskich. Katyńskie mogiły zostały rozkopane, a do ubrań wydobywanych zwłok wkładano dokumenty opatrzone datami od 12 listopada 1940 roku do 20 czerwca 1941 roku. Przesłuchiwano także świadków i stosując przemoc odpowiednio przygotowywano ich zeznania. – *Dokonywane w sposób pokazowy, pod okiem kamer kroniki*

*filmowej i licznej grupy dziennikarzy prace miały li tylko legitymizować opinię o niezależności komisji, merytorycznej autentyczności jej prac. Burdenko i inne „osobistości” miały, powtarzając w zakresie podstawowo-*



**Nieśmiertelnik wydobyty podczas ekshumacji**  
FOTZDJĘCIE UDOSTĘPNIONE ZA ZGODĄ MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO W WARSZAWIE ODDZIAŁU MARTYROLOGICZNEGO MUZEUM KATYŃSKIEGO. CAŁOŚĆ ANI ŻADNA Z JEJ CZĘŚCI NIE MOŻE BYĆ PRZETWARZANA ANI WYKORZYSTYWANA W CELACH KOMERCYJNYCH

„ Po wyparciu się odpowiedzialności za zbrodnię i zerwaniu stosunków z polskim rządem Sowietci powołali specjalną komisję, która na miejscu w Lesie Katyńskim miała przeprowadzić własne badania

*wych ustaleń opracowanie NKWD-NKGB, nadać mu odpowiednią rangę, autorytet „niezależnego gremium” – podkreślił historyk PAN, prof. Wojciech Materski w publikacji „Mord katyński. 70 lat drogi do prawdy”.*

Ostateczny komunikat z 24 stycznia 1944 roku zgodny był z wytycznymi Mierkułowa i głównego sprawcy zbrodni katyńskiej Józefa Stalina. – *W Lesie Katyńskim na je-*

sieni 1941 r. niemieckie władze okupacyjne dokonywały masowych rozstrzeliwań jeńców wojennych – Polaków z wyżej wymienionych obozów (...). Masowych rozstrzeliwań jeńców wojennych Polaków w Lesie Katyńskim dokonywał niemiecki urząd wojenny, ukrywający się pod umowną nazwą „Sztab 537 batalionu roboczego” (...). Rozstrzeliwując jeńców wojennych – Polaków w Lesie Katyńskim, niemieccy najeźdźcy faszystowskie konsekwentnie realizowali swoją politykę eksterminacji narodów słowiańskich – ogłosiła sowiecka komisja, co stało się „naukowym” początkiem kłamstwa katyńskiego.

### Kłamstwo katyńskie w PRL

Ukrywanie prawdy o Zbrodni Katyńskiej wiązało się również z postępowaniem najwyższych władz

w Gdyni. W 1951 roku została aresztowana przez Urząd Bezpieczeństwa po tym, jak rozmawiała z uczniami na temat Zbrodni Katyńskiej, gen. Sikorskiego i Armii Krajowej. Władze skazały ją na pięć lat więzienia. W PRL-u obowiązywała wersja, że zbrodnia była dziełem Niemców.

### Przełom

Ostatecznie Związek Sowiecki przyznał się do mordu na polskich oficerach po 50 latach od jego popełnienia – 13 kwietnia 1990 roku. W komunikacie rządowej agencji TASS oficjalnie potwierdzono, że polscy jeńcy wojenni zostali rozstrzelani wiosną 1940 roku przez NKWD. Jako winni wskazani zostali wówczas komisarz NKWD Ławrientij Beria i jego zastępca Wsiewołod Mierkułow.

ona swoistą odpowiedzią na przestępstwa dokonane na jeńcach rosyjskich w Polsce. Z upływem lat liczba jeńców, którzy ponieśli śmierć w Polsce, rosła. Początkowo było to kilkanaście tysięcy, potem mówiono już o 50 tys., a nawet o 80 tys. żołnierzy.

### Rosja dziś

W Rosji stosunek do zbrodni sprzed 77 lat pozostaje niejednoznaczny, mimo że potępił ją rosyjski politycy, na czele z prezydentem Federacji Rosyjskiej Władimirem Putinem. Pomijając kłamliwe publikacje, czasem w formie wydań książkowych, które ukazują się w Rosji, problemem okazało się stanowisko rosyjskiego wymiaru sprawiedliwości. Wyraził je podczas postępowania w sprawie tzw. skargi katyńskiej przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu rosyjski wiceminister sprawiedliwości Georgij Matiuszkin, który kwestionował podstawowe fakty w tej sprawie. Broniąc się przed zarzutami polskich obywateli, stwierdził, że zamordowani w Katyniu „zaginieli”.

Przywołując dzieje kłamstwa katyńskiego, należy pamiętać, że problem ten wiąże się ze sprawą budowania porozumienia między Polakami a Rosjanami. Niestety, nie jest ono możliwe bez wyjaśnienia wielu istotnych kwestii dotyczących okoliczności zbrodni, np. ciągle nie odnaleziono listy więźniów zamordowanych na Białorusi (tzw. białoruskiej listy katyńskiej, która dotyczy 3705 obywateli). Polacy wciąż liczą na prawną rehabilitację wszystkich ofiar, przyjęcie właściwej kwalifikacji prawnej Zbrodni Katyńskiej jako ludobójstwa, a także na ustalenie oraz opublikowanie nazwisk inicjatorów i wykonawców zbrodni. Tylko w drodze przyjęcia, że prawda w tej sprawie jest najważniejsza, możliwy jest dialog z władzami Rosji. ■



Kwiecień 1943 roku. Francuski ambasador Fernand de Brinon w Lesie Katyńskim w towarzystwie niemieckich oficerów. FOT. ZDJĘCIE UDOSTĘPNIONE ZA ZGODĄ MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO W WARSZAWIE ODDZIAŁU MARTYROLOGICZNEGO MUZEUM KATYŃSKIEGO. CAŁOŚĆ ANI ŻADNA Z JEJ CZĘŚCI NIE MOŻE BYĆ PRZETWARZANA ANI WYKORZYSTYWANA W CELACH KOMERCYJNYCH.

PRL, które w tej sprawie były posłuszne Kremlowi. W Polsce nikt nie mógł publicznie mówić o tym, że Zbrodni Katyńskiej dokonali funkcjonariusze sowieckiej Rosji. Władze komunistyczne konsekwentnie wymazywały pamięć o wydarzeniach z wiosny 1940 roku. Przykładem może być przedstawiona w ostatnim czasie przez Archiwum IPN historia Marii Odyniec – nauczycielki szkoły budowy okrętów

Z kłamstwem katyńskim wiąże się także sprawa tzw. anty-Katynia. Po upadku komunizmu Rosjanie sformułowali fałszywe oskarżenie mówiące, że w obozach dla sowieckich jeńców wziętych do niewoli podczas wojny polsko-bolszewickiej pozbawiono życia dziesiątki tysięcy Rosjan. Propagandowa teza brzmiała: co prawda Stalin i jego najbliższe otoczenie ponoszą odpowiedzialność za Zbrodnię Katyńską, ale była

Zbrodnia Katyńska powinna być rzetelnie wyjaśniona przez rosyjski wymiar sprawiedliwości – uznali krewni polskich ofiar NKWD z 1940 roku, którzy przed kilku laty brali udział w postępowaniu przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu. Sprawa tzw. skargi katyńskiej była jedną z niewielu skutecznych prób umiędzynarodowienia Katynia.

NORBERT NOWOTNIK



# Katyń w Strasburgu

## – poszukiwanie sprawiedliwości

Po okresie wielu lat ukrywania prawdy o Zbrodni Katyńskiej, po 1990 roku pojawiła się szansa, że władze Rosji zrobią wszystko, co w ich mocy, by wyjaśnić tragedię Polaków z wiosny 1940 roku. Rządowa agencja informacyjna TASS 13 kwietnia 1990 roku przekazała komunikat, w którym stwierdzono, że polscy jeńcy wojenni zostali rozstrzelani wiosną przez NKWD. Jako winnych tego mordu wskazano wtedy szefa NKWD Ławrientija Berię, jego zastępcę Wsiewołoda Mierkułowa oraz ich podwładnych. Moskwa wyraziła głębokie ubolewanie z powodu tej tragedii, nazywając ją „jedną z najcięższych zbrodni stali-

nizmu”. Wkrótce do Polski trafiły uwierzytelnione kopie najważniejszych dokumentów dotyczących Katynia, w tym uchwała z 5 marca 1940 roku, w której sowieckie politbiuro z Józefem Stalinem na czele wydało decyzję o zamordowaniu prawie 22 tys. polskich obywateli, w tym jeńców z obozów NKWD w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku.

### **Stracona szansa 1990 roku**

Początki były bardzo obiecujące. We wrześniu 1990 roku Główna Prokuratura Wojskowa ZSRR podjęła decyzję o przeprowadzeniu śledztwa w sprawie Zbrodni Katyń-

skiej. Latem i jesienią 1991 roku polscy i rosyjscy specjaliści dokonali ekshumacji ciał z masowych grobów w Charkowie, Miednoje i Katyniu. Przebadali także zachowane dokumenty archiwalne dotyczące Zbrodni Katyńskiej, przesłuchali świadków oraz zlecili wykonanie ekspertyz kryminalistycznych. Po kilku latach śledztwo to jednak utknęło w martwym punkcie, a w 2004 roku zostało umorzone. Mało tego, rok później rosyjscy prokuratorzy wyrazili opinię, że mord katyński nie był ludobójstwem. – *Działania, których dopuszczono się wtedy, nie są nawet bliskie pojęciu ludobójstwa. Nie ma żadnych podstaw, by mówić,*





FOT. ZBIORY OŚRODKA KARTFA

Był to wyraźny zwrot w tył w sprawie wyjaśnienia Katynia, a sama zbrodnia została nazwana przez Rosjan „przestępstwem kryminalnym, wojskowym przestępstwem urzędowym, polegającym na bezprawnym wydaniu rozkazu, co stanowiło przekroczenie uprawnień służbowych przez szereg wysokiej rangi urzędników”.

To stanowisko było nie do przyjęcia dla polskiej strony, tym bardziej że całość rosyjskiego śledztwa objęto tajemnicą państwową. O ile polskie władze wszczęły własne śledztwo (IPN od listopada 2004 roku), o tyle sprawa ta spotkała się z głębokim oburzeniem rodzin, których krewni padli ofiarą NKWD. – *To było dla mnie oburzające. Wspólnie z innymi bliskimi ofiar nie mogliśmy zgodzić się z tak jawną niesprawiedliwością wobec naszych ojców czy braci. Wiedzieliśmy, że nie wszyscy Rosjanie są tacy jak ich władze, pomagał nam „Memoriał”, ale decyzja rosyjskiej prokuratury*

**„Wiedzieliśmy, że nie wszyscy Rosjanie są tacy jak ich władze, pomagał nam „Memoriał”, ale decyzja rosyjskiej prokuratury była skandaliczna**



13 kwietnia 2016 roku p.o. Szefa UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk uhonorował Witomiłę Wołk-Jezierską Medalem „Pro Patria” FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

*że wówczas dopuszczono się działań, które później, w toku procesu norymberskiego, zostały uznane przez wspólnotę międzynarodową za ludobójstwo – oświadczył naczelny prokurator wojskowy, gen. Aleksander Sawienkow. Dodał też, że ten „stanowczy pogląd” opiera się na „całościowej wiedzy prawniczej i opinii o ludobójstwie, zgromadzonych przez ludzkość”.*

*ry była skandaliczna – wspomina w rozmowie z „Kombatantem” Witomiła Wołk-Jezierska, córka zamordowanego w Katyniu porucznika artylerii Wincentego Wołka. Od wielu już lat stara się o sprowadzenie jego szczątków do Polski. – Mój ojciec był wykładowcą Mazowieckiej Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii im. gen. Józefa Bema w Zambrowie. Tam zastała go wojna, i stam-*

*ąd wraz z innymi oficerami szkoły podchorążych wyruszył do Włodzimierza Wołyńskiego, gdzie trwały przygotowania do walki z wojskami niemieckimi – dodaje. Po agresji Armii Czerwonej we wrześniu 1939 roku został uwięziony, następnie osadzony w obozie jenieckim w Kozelsku. – Bardzo chciałabym przynieść kwiaty i zapalić zniczą na jego grobie tu, w Polsce – mówi.*

### Bój prawny w Strasburgu

Po wielu postępowaniach krajowych w Rosji grupa krewnych ofiar Zbrodni Katyńskiej postanowiła wystąpić ze skargami do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. – *Kierując się „uściekłością i chłodną kalkulacją”, postanowiłem napisać popularny artykuł, w którym chciałem wskazać na możliwość posłużenia się przeciwko Federacji Rosyjskiej Europejską Konwencją Praw Człowieka – wspomina początki działań główny pełnomocnik prawny krewnych ofiar NKWD, prof. Ireneusz Kamiński z Instytutu Nauk Prawnych PAN. – Konwencja ta wiąże 47 państw naszego kontynentu i określa dzisiaj minimalne standardy ochrony praw człowieka właściwe każdej przyzwoitej europejskiej demokracji (...). Doszedłem do wniosku, że decyzje rosyjskiej prokuratury mogą uzasadniać postawienie kilku zarzutów złamania Konwencji. Wśród takich zarzutów wymieniałem zarzut związany z najważniejszym przepisem Konwencji – art. 2, który dotyczy prawa do życia – podkreślił Kamiński.*

Artykuł 2 Konwencji Praw Człowieka nie tylko zakazuje „umyślnego pozbawiania życia”, ale także – co wynikało z dotychczasowego orzecznictwa Trybunału – nakazuje przeprowadzenie rzetelnego śledztwa w przypadku morderstwa. Rosjanie, przyjmując Konwencję 5 maja 1998 roku, zobowiązali się do przeprowadzania skutecznych postępowań wyjaśniających w przypadku,

gdy doszło do zabójstw na terenie ich kraju bądź – co dotyczy zabójstw popełnionych przed 5 maja 1998 roku – miały one miejsce w granicach ZSRR, którego prawnym następcą jest Rosja. – *W przypadku Zbrodni Katyńskiej, w wyniku której zginęło prawie 22 tys. polskich obywateli, Rosjanie w opinii skarżących takiego postępowania nie przeprowadzili, co tym samym narusza przyjętą przez nich Konwencję* – tłumaczył Kamiński. Samo pojęcie „skutecznego postępowania wyjaśniającego” oznacza wyjaśnienie okoliczności danego morderstwa, a następnie ustalenie sprawców i adekwatne wyciągnięcie wobec nich prawnych konsekwencji. To ostatnie okazało się zależne od nadania Zbrodni Katyńskiej należytej kwalifikacji prawnej.

dobójstwa zgodnie z Konwencją ONZ z 9 grudnia 1948 roku, której art. 2 definiuje ludobójstwo jako czyn „dokonany w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych”. W świetle prawa międzynarodowego Konwencja ONZ definitywnie rozstrzyga o tym, czy dane wydarzenie jest (albo nie jest) ludobójstwem, i to niezależnie od prawodawstwa poszczególnych kra-

państwowości”. W opracowaniu poświęconym Katyniowi podkreśliła, że decyzję o rozstrzelaniu polskich jeńców podjęto w zamiarze zniszczenia narodu polskiego poprzez unicestwienie jego elit. – *Potwierdzeniem tej tezy jest staranna selekcja osób, które miano rozstrzelać spośród setek tysięcy innych Polaków znajdujących się w sowieckich więzieniach i obozach, dokonywana w oparciu o ich status społeczny, za-*



Ofiarami NKWD byli głównie jeńcy wojenni, w tym oficerowie Wojska Polskiego, policjanci, a także więźniowie, którzy angażowali się w proces odbudowy Polski po 123 latach niewoli. FOT. ZDJĘCIE UDOSTĘPNIŁO ZA ZGODĄ MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO W WARSZAWIE ODDZIAŁU MARTYROLOGICZNEGO MUZEUM KATYŃSKIEGO. CAŁOŚĆ ANI ŻADNA Z JEJ CZĘŚCI NIE MOŻE BYĆ PRZETWARZANA ANI WYKORZYSTYWANA W CELACH KOMERCYJNYCH

### Pomoc IPN i polskiego rządu

Kwestia kwalifikacji prawnej Zbrodni Katyńskiej była i jest z punktu widzenia prawa kluczowa, ponieważ tylko przy uznaniu jej za zbrodnię wojenną lub ludobójstwo nie ulega ona przedawnieniu. W tej sprawie rodzinom katyńskim pomagał pion śledczy IPN, który po umorzeniu śledztwa przez Rosjan od listopada 2004 roku prowadzi własne postępowanie w tej sprawie. Prokurator IPN nadał zbrodni NKWD z 1940 roku kwalifikację zbrodni lu-

jów, m.in. tych, na których terenie mogło dojść lub dochodziło do ludobójstwa.

I właśnie na kryterium narodowościowe wskazała prokurator IPN z Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Małgorzata Kuźniar-Plota, która prowadzi polskie śledztwo katyńskie. W jej ocenie fizyczna eliminacja polskich obywateli „miała zapobiec w przyszłości odrodzeniu, z wykorzystaniem ich potencjału intelektualnego, polskiej

wodowy i pełnione funkcje – podała Kuźniar-Plota. Zaznaczyła, że uprawnione jest twierdzenie, że „zabójstwa, których następnie dopuścili się funkcjonariusze NKWD, motywowane były zamiarem wyniszczenia części polskiej grupy narodowej”.

W pomoc polskim obywatelom skarżącym Rosję w Strasburgu zaangażowało się również polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Decyzję o wsparciu polskich obywateli – jako tzw. trzecia strona – rząd Polski podjął w 2009 roku,

przylączając się do skarg i przedkładając w Trybunale pisma procesowe.

### Stanowisko Rosji

W sprawie skarg katyńskich Rosjanie stwierdzili, że nie mają obowiązku wyjaśniać losu zamordowanych przez NKWD w 1940 roku polskich obywateli, zaginionych – jak to określili – w wyniku „wydarzeń katyńskich”. Rząd Rosji stanowisko to wyraził w piśmie skiero-

ności z oficjalnym, lecz jedynie politycznym, przyznaniem się jej władz do Zbrodni Katyńskiej, m.in. w uchwale rosyjskiej Dumy Państwowej z listopada 2010 roku.

### Wyroki

Pierwszy wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu zapadł 16 kwietnia 2012 roku i był korzystny dla skarżących. Trybunał uznał, że władze Rosji do-

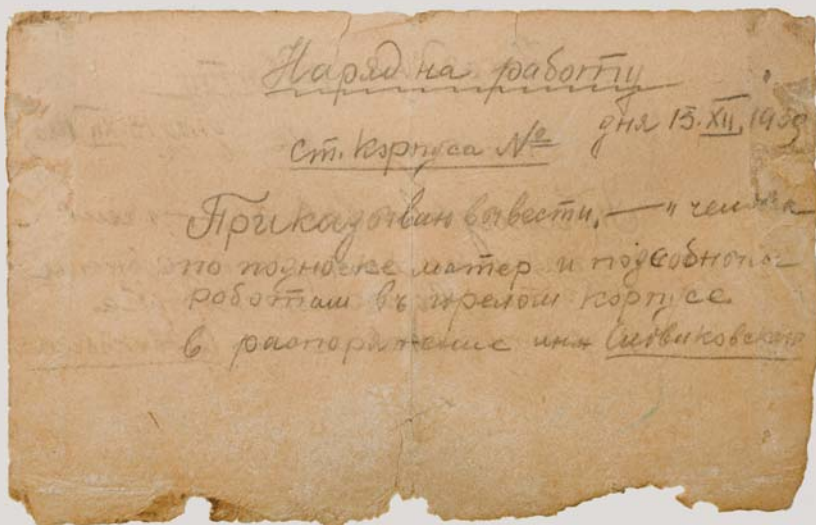
ulega ona przedawnieniu, a jej sprawcy wciąż powinni być ścigani. W wyroku Trybunał stwierdził także, że nie może ocenić rosyjskiego śledztwa w sprawie Zbrodni Katyńskiej z lat 1990–2004 (czy było rzetelne i skuteczne), ponieważ Rosja przyjęła Konwencję Praw Człowieka osiem lat po jego wszczęciu.

Orzeczenie to było szeroko komentowane w mediach; uznano, że jedną z największych korzyści wyroku było uznanie Zbrodni Katyńskiej za zbrodnię wojenną. – *Mało kto spodziewał się, że Trybunał stwierdzi, że to była zbrodnia wojenna (...). To ucina nam dyskusję na temat kwalifikacji tej zbrodni, bo to już nie jest zwykłe przestępstwo kryminalne, które się przedawnia, tylko po prostu zbrodnia wojenna* – komentowała dr Patrycja Grzebyk z Instytutu Stosunków Międzynarodowych UW. Głos zabrali też politycy, w tym prezes PiS Jarosław Kaczyński, który nazwał wyrok „krokiem do przodu” w sprawie wyjaśnienia okoliczności Zbrodni Katyńskiej.

Kolejny wyrok – po odwołaniu się od pierwszej decyzji Trybunału –



Karta pocztowa wysłana z obozu kozieleckiego 28 stycznia 1940 roku od Wiktora Mikurdy do Janiny Swierz. ZDJĘCIE UDOSTĘPNIŁO ZA ZGODĄ MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO W WARSZAWIE ODDZIAŁU MARTYROLOGICZNEGO MUZEUM KATYŃSKIEGO. CAŁOŚĆ ANI ŻADNA Z JEJ CZĘŚCI NIE MOŻE BYĆ PRZETWARZANA ANI WYKORZYSTYWANA W CELACH KOMERCYJNYCH



wanym do strasburskich sędziów w październiku 2010 roku, pod którym podpisał się rosyjski wiceminister sprawiedliwości Georgij Matiuszkin. Polscy prawnicy podkreślali, że stanowisko Rosji stoi w sprzecz-

ności z oficjalnym, lecz jedynie politycznym, przyznaniem się jej władz do Zbrodni Katyńskiej. Sędziowie stwierdzili też, że Zbrodnia Katyńska jest zbrodnią wojenną, co w świetle prawa międzynarodowego oznaczało, że nie



Wydobyte podczas ekshumacji. FOT. ZDJĘCIA (2) UDOSTĘPNIŁO ZA ZGODĄ MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO W WARSZAWIE ODDZIAŁU MARTYROLOGICZNEGO MUZEUM KATYŃSKIEGO. CAŁOŚĆ ANI ŻADNA Z JEJ CZĘŚCI NIE MOŻE BYĆ PRZETWARZANA ANI WYKORZYSTYWANA W CELACH KOMERCYJNYCH

zapadł 21 października 2013 roku. Tym razem 17 sędziów Wielkiej Izby Trybunału orzekło większością głosów, że nie mogą ocenić rosyj-

skiego śledztwa w sprawie Zbrodni Katyńskiej z lat 1990–2004. Podobnie jak przy pierwszym orzeczeniu tłumaczyli, że Rosja przyjęła Europejską Konwencję Praw Człowieka dopiero w 1998 roku, czyli osiem lat po rozpoczęciu śledztwa. Trybunał zaznaczył, że większość czynności śledczych miała jednak miejsce przed ratyfikacją konwencji. Rozciąganie jurysdykcji Trybunału na lata 1990–1998 naruszałoby zasadę, że prawo nie działa wstecz. W odróżnieniu od pierwszego wyroku Trybunał nie stwierdził poniżającego traktowania krewnych ofiar ani wojennego charakteru Zbrodni Katyńskiej.

### Oceny, komentarze

W ocenie wielu obserwatorów sprawy tzw. skargi katyńskiej ostateczny wyrok Trybunału był niesprawiedliwy, ponieważ sędziowie pominieli bardzo ważne argumenty polskiej strony. – *Ten wyrok jest pełen prawniczej, sędziowskiej fuszerki. Oceniam go bardzo krytycznie (...). Naszą argumentację sędziowie zbyli milczeniem. Na jej temat w orzeczeniu nie ma ani słowa* – powiedział podczas jednej z publicznych dyskusji po wyroku mec. Kamiński. Podkreślił m.in., że sędziowie nie odnieśli się do tzw. ukraińskiej listy katyńskiej, którą rosyjscy prokuratorzy włączyli do swojego śledztwa w sprawie Katynia po 1998 roku, czyli już po ratyfikacji przez Rosję Konwencji Praw Człowieka. Tym samym upadał argument, że Trybunał w Strasburgu nie może badać zarzutu polskich skarżących ze względu na to, że godzi on w zasadę „prawo nie działa wstecz”.

W ostatnim czasie głos w tej sprawie zabrała również prokurator IPN Małgorzata Kuźniar-Plota. – *Byłam zaskoczona orzeczeniem Wielkiej Izby Trybunału w Strasburgu, ponieważ orzeczenie pierwszej instancji Europejskiego Trybunału było dość korzystne dla rodzin ofiar, po-*



FOT. ZBIÓR UDOSTĘPNIŁ ZA ZGODĄ MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO W WARSZAWIE ODDZIAŁU MARTYROLOGICZNEGO MUZEUM KATYŃSKIEGO. CAŁOŚĆ ANI ŻADNA Z JEJ CZĘŚCI NIE MOŻE BYĆ PRZETWARZANA ANI WYKORZYSTYWANA W CELACH KOMERCYJNYCH

” Wciąż pozostaje nieznana dla polskiej strony pełna dokumentacja rosyjskiego śledztwa katyńskiego, a także tzw. białoruska lista katyńska, dotycząca 3870 polskich obywateli



Wydobyte podczas ekshumacji FOT. ZBIÓR UDOSTĘPNIŁ ZA ZGODĄ MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO W WARSZAWIE ODDZIAŁU MARTYROLOGICZNEGO MUZEUM KATYŃSKIEGO. CAŁOŚĆ ANI ŻADNA Z JEJ CZĘŚCI NIE MOŻE BYĆ PRZETWARZANA ANI WYKORZYSTYWANA W CELACH KOMERCYJNYCH

*kazywato sens ich walki o prawdę. Wskazano wtedy, że krewni zamordowanych Polaków byli poddawani nieludzkiemu traktowaniu, m.in.*

*dlatego, że przez lata byli utrzymywani w niepewności co do losu swoich bliskich – mówiła prokurator w wywiadzie opublikowanym w 2017 roku na stronie IPN. – Tymczasem po odwołaniu od werdyktu Izby Europejskiego Trybunału krewni ofiar zbrodni usłyszeli, że sędziowie nie mogą ocenić, czy rosyjskie śledztwo przeprowadzono rzetelnie. Trybunał nie potwierdził też, że działania rosyjskiego wymiaru sprawiedliwości w czasie śledztwa katyńskiego można uznać za poniżające traktowanie krewnych ofiar – dodała Kuźniar-Plota.*

Wyrok w sprawie skargi katyńskiej Wielkiej Izby Europejskiego Trybunału Praw Człowieka jest ostateczny i zamyka sprawę Zbrodni Katyńskiej w Strasburgu. Ale w relacjach z Federacją Rosyjską sprawa Katynia będzie zamknięta tylko pod warunkiem ujawnienia przez stronę rosyjską wszystkich dokumentów dotyczących mordu NKWD z 1940 roku. Wciąż pozostaje nieznana dla polskiej strony pełna dokumentacja rosyjskiego śledztwa katyńskiego, a także tzw. białoruska lista katyńska, dotycząca 3870 polskich obywateli zamordowanych przez NKWD najprawdopodobniej w więzieniu w Mińsku na dzisiejszej Białorusi. ■

# Jedyna kobieta w katyńskim dole śmierci

## Losy Janiny Lewandowskiej – zamordowanej przez NKWD

WALDEMAR KOWALSKI

Widok kobiecego ciała znajdującego się pośród niezliczonych zwłok polskich oficerów zaskoczył Niemców, którzy pracowali w dołach śmierci w Lesie Katyńskim wiosną 1943 roku. Zamierzali wykorzystać odkrycie tej sowieckiej zbrodni propagandowo, ale czaszka należąca do kobiety nie pasowała im do tezy o „rozstrzelanej armii oficerów”. Musiało minąć aż 60 lat, aby prawda o Janinie Lewandowskiej, jedynej kobiecie zamordowanej w Katyniu, ujrzała światło dzienne.

Kierujący pierwszymi ekshumacjami ofiar niemieckiej, antropolog prof. Gerhard Buhtz, badający wydobyte z masowych mogił ciała, nie zamierzał dzielić się wiedzą na temat tajemniczej kobiecej czaszki. Mało kto wiedział, że fragment szkieletu, oznaczony w polowym laboratorium w Katyniu jako V-13, należał do córki polskiego bohatera – gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego, głównodowodzącego powstaniem wielkopolskim, które było jednym z nielicznych zwycięskich polskich zrywów narodowych. To szczątki Janiny Lewandowskiej, podporucznik pilot Wojska Polskiego, jedynej kobiety spoczywającej wśród tysięcy ciał pomordowanych oficerów. Niemiecki naukowiec zdecydował, że ukryje jej czaszkę z dala od miejsca kaźni tysięcy Polaków – we Wrocławiu (Breslau), gdzie kierował katedrą medycyny sądowej. Tak samo postąpił ze szczątkami sześciu innych ofiar sowieckiej zbrodni.

Niemcy z premedytacją ukryli prawdę o córce generała. Świadomie nie podali do publicznej wiadomości



Janina Lewandowska zd. Dowbor-Muśnicka. Lata 30. FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH W LUSOWIE

„W związku z faktem, że na listach katyńskich nie figurowała ani jedna kobieta, Lewandowskiej poszukiwano jak zaginionej...



Janina Lewandowska przy szybowcu. Bez daty, miejsce nie zostało ustalone FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH W LUSOWIE

o informacji o odkryciu kobiecych kości, choć publikowali przecież wykazy Polaków pomordowanych przez Sowieców. W związku z faktem, że na listach katyńskich nie figurowała ani jedna kobieta, Lewandowskiej poszukiwano jak zaginionej...

### Feralny rok 1939

Jej los był już przesądzony co najmniej od końca 1939 roku – to wtedy właśnie na najwyższych sowieckich szczeblach władzy dojrzała myśl „pozbycia się” polskich jeńców – jako nierokujących „nudziszy” tzw. wrogów ludu. Ostatecz-

ną decyzję podjął Stalin 5 marca 1940 roku, na wniosek swojej „prawej ręki” – szefa NKWD Ławrientija Berii. Los prawie 22 tys. polskich obywateli został przypieczętowany. Gdyby córka bohatera narodowego została śpiewaczką, na którą zapowiadała się jeszcze kilka lat wcześniej, uniknęłaby śmierci.

Niewiele brakowało, a młodzieńcze marzenia stałyby się faktem. Janka ukończyła renomowane poznańskie Konserwatorium Muzyczne, ale ojciec nie był entuzjastą jej



**Agnieszka Dowbor-Muśnicka z Korsońskich (zm. 10 sierpnia 1920 roku) z najmłodszą córką Agnieszką. Jest to jedyne znane zdjęcie żony gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego**

FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH W LUSOWIE

zdolności artystycznych. Głośno protestował, gdy dowiedział się, że córka odgrywa role na scenie kabaletowej. Traf jednak chciał, że za sprawą brata Olgierda – oficera 3. Pułku Lotniczego w Poznaniu – dziewczyna zapalała miłością do lotnictwa. Wstąpiła do Aeroklubu Poznańskiego, gdzie ukończyła kurs szybowcowy. Zdobyła licencję pilota sportowego, a później – po odbyciu nauki w Wyższej Szkole Pilotażu na poznańskiej Ławicy – także pilota motorowego. W 1930 roku, mając zaledwie 22 lata, jako pierwsza Europejka skoczyła ze spadochronem z wysokości 5000 metrów.

Dzięki lotniczej pasji poznała też przyszłego męża – płk. Mieczysława Lewandowskiego, który szkolił młodych adeptów szybownictwa. Janina Dowbor-Muśnicka i Mieczysław Lewandowski pobrali się latem 1939 roku. Wybuch wojny przekreślił ich marzenia. Nie zdążyli nawet razem zamieszkać...

Zanim Niemcy zbrojnie najechali Polskę, Janina przygotowywała się do obrony kraju – w 1938 roku trafiła do Centrum Wyszkożenia Łączności w Zegrzu, gdzie szkoliła się

### W sowieckiej niewoli

W pierwszych dniach września 1939 roku Lewandowska – razem z innymi członkami poznańskiego Aeroklubu, którzy otrzymali karty mobilizacyjne – wyruszyła pociągiem na wschód, gdzie organizowano Bazę 3. Pułku Lotniczego. Szybko musiała się ewakuować, a na wiadomość o agresji Armii Czer-

**”Dziewczyna zapalała miłością do lotnictwa. Wstąpiła do Aeroklubu Poznańskiego, gdzie ukończyła kurs szybowcowy. Zdobyła licencję pilota sportowego, a później – także pilota motorowego**



**Janina i Mieczysław Lewandowscy wśród przyjaciół. Lotnisko w Tęgorozu, czerwiec 1939 roku**

FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH W LUSOWIE

z obsługi tzw. telegrafów Hughesa – urządzeń służących do przekazywania informacji na odległość za pomocą linii telegraficznych. Ukończyła również kursy: radiotelegraficzny we Lwowie oraz obserwatorów lotniczych w Dęblinie.

wonej z 17 września 1939 roku, zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza, podążyła na południe. Po kilku dniach marszu jej oddział okrążyły sowieckie czołgi. Tylko części personelu udało się przedostać do Rumunii oraz na Węgry. Inni trafili

do sowieckiej niewoli. Taki los podzieliła Lewandowska, która w ręce Armii Czerwonej dostała się najprawdopodobniej 22 września w rejonie Husiatynia. Trafiała do obozu jenieckiego w Ostaszkwie. Niebawem, w grudniu 1939 roku, przeniesiono ją do Kozielska. W obu

– *Chodziły słuchy, że jest ona krewną czy córką generała NN i że pochodzi z Poznania. Ubrana była w polski mundur lotniczy męski, lecz moim zdaniem był wypożyczony, gdyż nie był dopasowany do jej figury. Wzrost jej raczej wysoki, jak na kobietę, szatynka, włosy ucięte – za-*

że miesiącami znosi „wszelkie trudy i niewygody niewoli, trzyma się wzorowo”.

Na początku kwietnia 1940 roku Sowietci rozpoczęli realizację zbrodniczego planu eksterminacji przedstawicieli polskiej elity, osadzonych w obozach jenieckich i więzieniach znajdujących się bezpośrednio pod zarządkiem NKWD. Wielu Polaków nie spodziewało się najgorszego – transportowani kolejną do tzw. punktów zbiorczych, a następnie wywożeni wojskowymi ciężarówkami w „nieznanym kierunku”, sądzili, że zmieniają jedynie miejsce pobytu. Zapiski odnajdywane w katyńskich dołach śmierci urywają się nagle, często pojawia się w nich pytanie o cel transportu i związana z nim obawa o przyszłość. Jak się okazało, w przeważającej większości przypadków wywózka z obozu była ostatnią podróżą w życiu. Także dla 32-latki z podpoznańskiego Lusowa.



Janina i Mieczysław Lewandowscy po ślubie kościelnym w Tęgorzcu, (pow. Nowy Sącz), 17 czerwca 1939 roku. Zdjęcie wykonano na lotnisku w Tęgorzcu w tle widoczny szybowiec  
FOT. ZE ZBIORÓW MUZEJUM POWSTANCÓW WIELKOPOLSKICH W LUSOWIE



Uroczystości weselne na lotnisku w Tęgorzcu. 17 czerwca 1939 roku FOT. ZE ZBIORÓW MUZEJUM POWSTANCÓW WIELKOPOLSKICH W LUSOWIE

obozach widok kobiety wzbudzał zainteresowanie zarówno jeńców, jak i strażników. Córka generała musiała ukrywać przed Sowietami swoje szlacheckie pochodzenie. Towarzysze niedoli chronili ją, jak tylko mogli.

pisał kpt. dr Waław Mucho, osadzony w Kozielsku lekarz wojskowy. Inny polski jeńiec, mjr Kazimierz Szczekowski, zwracał uwagę na niezłomną postawę jedynej kobiety więzionej w obozie. Zapamiętał jej odwagę i hart ducha, podkreślając,

## Strzał w tył głowy na 32. urodziny

Nieświadoma celu transportu, 20 kwietnia 1940 roku Lewandowska po raz ostatni widziała się z towarzyszami niedoli. Tak jak tysiące innych jeńców, funkcjonariusze NKWD wywieźli ją na stację przelądunkową Gniezdowo, a następnie „czarnymi ambulansami” na zalesione miejsce zbrodni, o którym nikt spoza kręgu sprawców nigdy miał się nie dowiedzieć. Po dwóch dniach od opuszczenia Kozielska Lewandowska już nie żyła. Zginęła dokładnie w swoje 32. urodziny – 22 kwietnia 1940 roku. Jej ciało enkawudziści wrzucili do jednego z wykopanych z góry ogromnych dołów – masowych mogił. Ułożyli obok zwłok wojskowych kapelanów, również uśmierconych strzałem w tył głowy...

Pułkownik Lewandowski długo bezskutecznie szukał jakiegokolwiek śladu po „zaginionej” żonie. Jesienią 1939 roku ludził się jeszcze, że

skoro podzieliła los pojmanych przez Armię Czerwoną, to przyjdzie czas odzyskania wolności. Nie mógł spodziewać się jednak, że Sowieci niebawem zamordują jeńców wojennych, działając wbrew międzynarodowym konwencjom. Po wojnie, jako weteran m.in. bitwy o Anglię, mąż Lewandowskiej na stałe osiadł na emigracji. Nigdy nie odnalazł grobu ukochanej. W 1964 roku odebrał sobie życie.

### Drugie „życie”

Profesor Buhtz, który badał czaszkę Lewandowskiej, a później nakazał wywieźć ją do Wrocławia, zginął w czerwcu 1944 roku na froncie wschodnim. Gdyby rok wcześniej, po powrocie z Katynia, członek delegacji Polskiego Czerwonego Krzyża, dr Marian Wodziński, nie opowiedział o zwłokach kobiety odkopanych na miejscu zbrodni dobremu znajomemu ze Lwowa, prof. Bolesławowi Popielskiemu (także miał brać udział w ekshumacjach), być może prawda o córce generała pozostałaby nieodkryta. Wszelki trop wiodł do Wrocławia, gdzie zaraz po wojnie – w ramach repatriacji – zamieszkał lwowski antropolog. Ponieważ powierzono mu Katedrę Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej, dysponując odpowiednią wiedzą, naukowiec zaczął szukać śladów po szczątkach pomordowanych w Katyniu. W międzyczasie nawiązał kontakt z niemieckim woźnym, który znał tajemnicę prof. Buhtza. Polski badacz musiał być jednak niebawale ostrożny – znajdował się pod stałą obserwacją UB i NKWD. Sowieci za wszelką cenę zależeli na zniszczeniu wszelkich śladów zbrodni dokonanej wiosną 1940 roku, a tym samym podtrzymaniu kłamstwa katyńskiego. Każda próba godzenia w sowiecką wersję „prawdy” mogła skończyć się zesłaniem, a nawet natychmiastową śmiercią.

Fakt przechowywania w sekrecie we Wrocławiu kilku katyńskich cza-

szek prof. Popielski ukrywał przez dekady – nawet przemiany roku 1989 i upadek bloku wschodniego nie spowodowały, że publicznie wyjawiał szczegóły tajnej działalności, traktowanej niczym życiowa misja.

**” Fakt przechowywania w sekrecie we Wrocławiu kilku katyńskich czaszek prof. Popielski ukrywał przez dekady – nawet przemiany roku 1989 i upadek bloku wschodniego nie spowodowały, że publicznie wyjawiał szczegóły**



Janina Lewandowska w kombinezonie lotniczym, ze spadochronem, przed samolotem. Lotnisko Ławica, Poznań, 1936 rok. FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH W ŁUSOWIE

Uczynił to dopiero na krótko przed swą śmiercią, w 1997 roku. O przestrelonej kobiecej czaszce, ze śla-

dem od kuli kalibru 7,65 mm, poinformował jednego z zaufanych asystentów. Trzeba było poczekać jeszcze sześć lat, zanim za pomocą najnowszych technik naukowych potwierdzono to, co tylko nieliczni wiedzieli w 1943 roku. Dzięki zastosowaniu metody tzw. superprojekcji komputerowej ostatecznie ustalono, że czaszka przechowywana od dziesięcioleci przez naukowca rodem ze Lwowa należy do Janiny Lewandowskiej.

W listopadzie 2005 roku fragment jej szczątków uroczystie złożono w rodzinnym grobowcu w Łusowie. Zrekonstruowaną kopię



Rodzina Dowbor-Muśnickich w Batorowie w parku na tle świerków. Generał Józef Dowbor-Muśnicki z dziećmi. Od lewej: Olgierd, gen., Janina, Giedymin i Agnieszka (na przodzie) FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH W ŁUSOWIE

czaszki przekazano do Muzeum Powstańców Wielkopolskich im. gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. Jedy- na kobieta wśród ofiar zbrodni katyńskiej, pośmiertnie awansowana do stopnia porucznika, nigdy nie zawiodła swej Ojczyzny. Obawiający się niegdyś o jej przyszłość ojciec – bohaterski generał – byłby z niej dumny. ■



# 72. rocznica oswobodzenia obozów Ravensbrück i Sachsenhausen

Główne obchody 72. rocznicy wyzwolenia obozu Ravensbrück i Sachsenhausen odbyły się 23 kwietnia 2017 roku. Oficjalnie władze reprezentowali dr Ulrike Gutheil, sekretarz w Ministerstwie Nauki, Badań i Kultury kraju związkowego Brandenburgia, Robert Philipp, burmistrz miasta Fürstenberg/Havel oraz dr Insa Eschebach, kierownik miejsca pamięci Ravensbrück.

Najlicniejszą grupą narodową biorącą udział w uroczystościach byli Polacy reprezentowani przez kilkuset naszych rodaków zarówno z kraju, jak i Niemiec. Obok byłych więźniarek w uroczystości wzięła udział młodzież uczestnicząca w projekcie historycznym IPN, przedstawiciele Polonii i Polaków z Berlina, a także siostry zakonne i klerycy z archidiecezji szczecińskiej. Podczas uroczystości głos zabrała była więźniarka Barbara Piotrowska, która trafiła do obozu jako dziecko. Krystyna Zajac, także więźniarka, przypomniała wzruszającą potajemnie odmianą modlitwę obozową.

Po zakończeniu części oficjalnej Mszę na terenie obozu koncelebrował metropolita szczecińsko-kamieński abp Andrzej Dzięga wraz z grupą księży z Polski. Ceremonię w obozie poprzedziła polska uroczystość na cmentarzu w Fürstenbergu, na którym znajduje się zbiorowa mogiła Polek zamordowanych w obozie.

Tego samego dnia odbyły się uroczystości 72. rocznicy wyzwolenia obozu w Sachsenhausen. W obchodach uczestniczyło kilkaset osób, m.in. Dietmar Woidke, premier Brandenburgii, przedstawiciele parlamentu i rządu Brandenburgii i Berlina, partii politycznych, władz lokalnych, organizacji społecznych i kor-



Ceremonia składania wieńców przed pomnikiem „Niosącej” w Ravensbrück  
FOT. PAWEŁ WOŹNIAK

pusu dyplomatycznego. Obecni byli także Roger Bordage, przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Sachsenhausen prof. dr Günter Morsch, dyrektor Fundacji Brandenburgskie Miejsca Pamięci, kierownik miejsca pamięci Sachsenhausen. Na uroczystość przybyło również kilkoro byłych więźniów obozu. Centralna uroczystość połączona ze składaniem wieńców odbyła się w miejscu masowej zagłady, tzw. Station Z. Towarzyszyły jej mniejsze uroczystości w innych miejscach w obozie. Wiązanki zostały złożone m.in. w celi i pod pomnikiem Stefana Rowckiego „Grotą”, w miejscu celi, w której był więziony, następnie rozstrzelany ks. bp Władysław Goral, błogosławiony Kościoła katolickiego oraz przed tablicami pamiątkowymi polskich profesorów i polskich księży.

W uroczystościach Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych reprezentowali radca Szefa Urzędu Jan Sroka, ppłk Adam Kunicki oraz ks. dr Robert Ogródnik. Urząd współorganizował udział w obchodach byłych więźniarek obozów w Ravensbrück i Sachsenhausen. **red.**

## U honorowanie ojca Eustachego Rakoczego



FOT. KATARZYNA ZENTARA-MAJEWSKI

W Pałacu Prezydenckim 24 kwietnia 2017 roku odbyła się ceremonia wręczenia odznaczeń państwowych osobom zasłużonym w służbie państwu i społeczeństwu. Wziął w niej udział p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Podczas uroczystości za wybitne zasługi w działalności na rzecz środowisk kombatanckich Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski uhonorowano ojca Eustachego Rakoczego. W imieniu prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej aktu dekoracji dokonał sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Andrzej Dera. **red.**

# 72. rocznica forsowania Odry

**K**rew przelana za Ojczyznę jest jedna, krwi przelanej za Ojczyznę nie wolno w żaden sposób dzielić i nie wolno w żaden sposób dzielić tych, którzy za Ojczyznę polegli. Tak jak powiedziałem w dniu inauguracji mojej prezydentury, gdy obejmowałem zwierzchnictwo nad Wojskiem Polskim, stojąc przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie: czy szli ze Wschodu, czy z Zachodu, ci żołnierze szli po to, by Polska była wolna – o nią walczyli i za nią ginęli – mówił prezydent RP Andrzej Duda z okazji 72. rocznicy forsowania Odry przez 1. Armię Wojska Polskiego.

Główne obchody rocznicowe odbyły się 29 kwietnia 2017 roku na Siekierskim Cmentarzu Wojennym Żołnierzy 1. Armii WP, który znajduje się w Starych Łysogórkach, na wzgórzu schodzącym w kierunku rozlewiska Odry. Po wystąpieniu prezydenta odczytano Apel Poległych, a żołnierze oddali salwę honorową. Prezydent i delegacje złożyli wieńce przed pomnikiem upamiętniającym żołnierzy walczących w tym miejscu. Prezydent zapalił również znicz na jednej ze zbiorowych żołnierskich mogił. Połowę Mszę Świątą koncelebrował metropolita szczecińsko-kamieński abp Andrzej Dzięga.

Obok głowy państwa i kombatanatów, wice-marszałka Sejmu Joachima Brudzińskiego, sekretarza stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Anny Marii Anders, parlamentarzystów i władz samorządowych wzięli udział także mieszkańcy okolicznych miejscowości.

Współorganizatorem obchodów był Urząd do Spraw Kombatanatów i Osób Represjonowanych. **red.**

FOT. ALINA NOWACKA-BRISIAK



## VI Marsz Pamięci Golgoty Wschodu

**W**hołdzie Polakom, którzy zginęli podczas deportacji, zsyłek i morderczej pracy w sowieckich łagrach, 21 kwietnia 2017 roku we Wrocławiu odbył się VI Marsz Pamięci Golgoty Wschodu.

Uroczystości zainaugurowała Msza Święta koncelebrowana w bazylice garnizonowej pw. św. Elżbiety. Po nabożeństwie kilkaset osób przeszło na plac Strzelecki przed pomnik Zesłańców Sybiru, gdzie odbyły się główne uroczystości.

Do zgromadzonych na uroczystości zwrócił się p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatanatów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, podkreślając, że pod tym przejmującym pomnikiem łączy dzisiaj zebranych pamięć o blisko ośmiu pokoleniach, które zsyłane były w głąb niehumanitarnej ziemi za to, że byli Polakami.

– *Zaczynając od konfederatów barskich, poprzez filomatów, filaretów, poprzez masowe wywózki po powstaniu listopadowym i styczniowym, poprzez wywózki po rewolucji 1905 roku, aż po tę gehenną, która była udziałem wielu spośród państwa, czyli wywózki w czasach sowieckiej okupacji w II wojnie światowej. Miliony Polaków przeszły przez tę niehumanitarną ziemię, ale nigdy nie utracili ani ducha, ani wiary. I dzięki temu przetrwali tam na tej niehumanitarnej ziemi, dzięki temu przetrwała też Rzeczpospolita. Wierzyliście w Polskę i za tę wiarę wam bardzo serdecznie dziękujemy, bo to jest najwspanialsza lekcja dla młodego pokolenia* – mówił Jan Józef Kasprzyk.

W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele oddziałów Związku Sybiraków z całej Polski, przedstawiciele rządu, władz samorządowych, kilkadziesiąt pocztów sztandarowych oraz kompania honorowa Garnizonu Wrocław. **red.**



FOT. ALINA NOWACKA-BRISIAK

FOT. ARCHIWUM



# To są bandyci

DOROTA GAŁASZEWSKA-CHILCZUK

**Już w siedem tygodni po objęciu urzędu kanclerza przez Adolfa Hitlera w styczniu 1933 roku, szef SS Heinrich Himmler otworzył w Dachau w Bawarii pierwszy obóz koncentracyjny, jako miejsce odosobnienia przeciwników reżimu hitlerowskiego. W październiku 1938 roku funkcjonowały już obozy w Oranienburgu, Sachsenhausen, Buchenwaldzie, Ravensbrück, Flossenbürgu...**

*Teren był tam podmokły, malarzyczny, otoczony górskim pasmem Alp. Kiedy pociąg stanął na stacji, popędzani przez wrzeszczących żołnierzy niemieckich, ustawiliśmy się w kolumnie czwórkami, przed dworcem kolejowym. Ruch pojazdów na ulicy został wstrzymany. Tylko przechodnie wpatrywali się w nas. Jakaś młoda Niemka, stojąca z małym chłopcem blisko mnie, odezwała się do dziecka: „Das sind banditen” (to są bandyci). Rozpoczął się marsz do obozu. Trasa liczyła trzy kilometry – jak zapamiętał*

Alfons Walkiewicz, który w marcu 1943 roku z KL Auschwitz-Birkenau został przewieziony do KL Flossenbürg.

## Takie były początki

Decyzja o założeniu obozu w pobliżu granicy czeskiej w północno-wschodniej Bawarii zapadała w marcu 1938 roku. O wyborze jego lokalizacji zdecydowały bogate złoża granitu występujące pod miastem. Pod koniec kwietnia przybyły pierwsze stráže SS. Z obozu koncentracyjnego w Dachau 3 maja przyjechał pierwszy transport 100 więźniów do budowy obozu. Pierwszymi

**KL Flossenbürg został założony jako obóz karny dla Niemców, gdzie pracą miano resocjalizować osadzonych**

więźniami byli polityczni oponenti narodowego socjalizmu i kryminaliści. Pod koniec roku w obozie znajdowało się już 1500 więźniów. – *KL Flossenbürg został założony jako obóz karny dla Niemców, gdzie pracą miano resocjalizować osadzonych* – powiedział dr Jörg Skriebeleit, dyrektor Muzeum we Flossenbürgu. Po wybuchu wojny KL Flossenbürg przekształcono w obóz dla więźniów ze wszystkich okupowanych krajów Europy. Jesienią 1939 roku pojawiły się pierwsze transporty z Polski. W 1940 roku został zarejestrowany pierwszy żydowski więzień, a pod koniec następnego roku zaczęły przychodzić transporty jeńców sowieckich. Każdy więzień musiał nosić ubranie więźnia z numerem i kolorowym trójkątem, które decydowały o jego statusie w obozie. – *Nie było już Grzywaczewskiego Bogusława, był tylko numer 22885* – wspominał po latach jeden z więźniów. W ten sposób wartownicy SS demonstro-

wali swą absolutną władzę nad osadzonymi.

– *KL Flossenbürg to nie był zwyczajny obóz koncentracyjny, obóz pracy czy nawet obóz karny. Od 1940 roku KL Flossenbürg był obozem zagłady* – podkreślał dyrektor Muzeum. Nie było tu wprawdzie komór gazowych, ale odbywały się masowe egzekucje.

Obóz był stopniowo rozbudowywany. Obok baraków, centralnym punktem obozu był plac egzekucji. Tam co rano i każdego wieczora liczono więźniów. Długotrwałe stanie na baczność stanowiło dodatkową karę dla więźniów. Tam odbywały się również tortury i egzekucje. Drugim ważnym punktem obozu było krematorium zbudowane w 1940 roku.

### Nieludzka codzienność

Więźniów upokarzano i gnębiono, zmuszając do pracy w kamieniołomach aż do wyczerpania. Dzień roboczy w kamieniołomie trwał 12 godzin, z krótką przerwą na rozrzedzoną zupę. Zaczynał się o 6 rano apelem, a kończył o 6 wieczorem też apelem. Za złamanie regulaminu bądź w przypadku stwierdzenia braku więźnia, blok, a nawet cały obóz, miał apel karny i wtedy dzień z 12 godzin przedłużał się do późnej nocy. W ramach tortur żołnierze SS zmuszali więźniów do chodzenia w kółko i jednoczesnego noszenia kamieni. – *Co się tam działo, trudno sobie wyobrazić i chciałoby się o tym wszystkim zapomnieć. Głębszy oddech można było złapać tylko wtedy, gdy odgłos syren nakazywał stać podczas wybuchu odwiercanych skał. Każdego dnia po przejściu bramy z napisem „Arbeit macht frei” dowlekałem się do baraku bez sił, kładłem się na łóżku i umierałem codziennie, a potem rano dziwiłem się, że jeszcze żyłem* – wspominał Walkiewicz. Wielu z nich umierało z wycieńczenia. Tylko niewielu przeżyło komanda karne. Po zakończe-

niu pracy więźniowie musieli nieść zmarłych do obozu.

– *KL Flossenbürg został założony jako obóz granitowy, ale jak każdy z obozów koncentracyjnych z biegiem lat zmieniał swoją funkcję – zaczął funkcjonować jako część niemieckiego przemysłu zbrojeniowego*



Dolina Śmierci FOT. BARBARA SZABLÓWSKA-MALOSZEWSKA

– podkreślał dyrektor Muzeum. Na przełomie 1942 i 1943 roku rozpoczęła się tutaj produkcja samolotów przez firmę Messerschmitt. Wtedy zaczęto zakładać filie obozu w innych miejscowościach, których powstało około 100. – *W ten sposób KL Flossenbürg stał się miejscem przemysłu zbrojeniowego, potężnym kompleksem podobozów zarządzanych przez SS, swoistą korporacją opartą na niewolniczej i darmowej pracy więźniów* – stwierdził dr Jörg Skriebeleit. Na terenie kamieniołomu więźniowie produkowali i montowali części do samolotu myśliwskiego Me 109. Pod koniec wojny w zakładach Messerschmitta pracowało ponad 5000 więźniów. – *Niekoniecznie trzeba człowieka zastrzelić, rozstrzelać, powiesić czy zagazować, można go w sposób równie skuteczny zagłodzić i zamęczyć pracą i jeszcze dodatkowo sponiewierać nieludzkim traktowaniem* – powie-

dział po latach prof. Leszek Żukowski, więzień bloku 19, o numerze 23591, który pracował najpierw w fabryce samolotów, a potem w kamieniołomie we Flossenbürgu. Trafił tam po zdławieniu Powstania Warszawskiego jako 15-letni jego uczestnik, dzieląc los przeszło 3000 Polaków.

W założeniach KL Flossenbürg był obliczony i wybudowany na przyjęcie od 6000 do 8000 więźniów. W kwietniu 1945 roku miał na stanie około 16 000 więźniów. Dodatkowo 18 kwietnia 1945 roku przyszło z Buchenwaldu marszem śmierci około 6000 więźniów, których we Flossenbürgu już nie rejestrowano.

### Zacieranie śladów i ewakuacja obozu

W kwietniu 1945 roku dowództwo obozu zarządziło ewakuację obozu. Przed jego likwidacją żołnierze SS zniszczyli wszelkie ślady swej morderczej działalności. W marszu śmierci pomaszerowało 22 000 więźniów, z których w drodze zmarło około 7000. Celem był obóz koncentracyjny Dachau. – *Nie wiedzieliśmy, gdzie wychodzimy, gdzie idziemy, jak długo idziemy? Szliśmy na piechotę w drewniakach, pierw-*

sze cztery dni nie dostaliśmy nic do jedzenia. Z grupy ośmiu tysięcy, która wyszła do Dachau, doszło tysiąc dwieście osób. Po drodze strzelali jak do kaczek, bo chodziło o to, żeby rozproszyć trupy po drodze. Nie, żeby było w jednym miejscu parę tysięcy ludzi, tylko... My prze-

Śmiertelność na tyfus brzuszny sięgała 30 zgonów dziennie. Amerykanie pozwalali na kremowanie tych zwłok oraz tych, które pozostały do tychczas nieskremowane na terenie obozu do 1 maja 1945 roku.

Zwłoki więźniów zastrzelonych podczas marszów śmierci, w liczbie

23 kwietnia 1945 roku, gdy wyzwolili nas Amerykanie. Miałem szczęście, bo zachorowałem na tyfus i Niemcy w ostatnich dniach przed wyzwoleniem nie wywieźli mnie z Flossenbürga. Zostawili, żebym tam umarł. Uratowali mnie Amerykanie. Byłem leczony najpierw w szpitalu, a potem w sanatorium w Bawarii. Do Polski wróciłem dopiero w 1946 roku.

Dnia 9 kwietnia 1945 roku, na dwa tygodnie przed wyzwoleniem, zamordowano w obozie członków niemieckiej opozycji antyhitlerowskiej, związanych z zamachem na Adolfa Hitlera z dnia 20 lipca 1944 roku. Stracono m.in. Wilhelma Canarisa, Hansa Oстера i Dietricha Bonhoffera. Ostatni komendant obozu SS-Sturmabführer Max Kögel po wojnie został schwytany przez Amerykanów, a następnie skazany przez aliancki trybunał wojskowy za zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciw ludzkości popełnione w Ravensbrück na śmierć przez powieszenie. W czerwcu 1946 roku przed wykonaniem wyroku popełnił samobójstwo w więzieniu w Norymberdze.

### Cmentarz i miejsce pamięci

Po byłym obozie koncentracyjnym KL Flossenbürg pozostało niewiele. Baraki obozowe i mieszkalne załogi wartowniczej SS położone na zboczach wzgórza zostały zburzone w 1955 roku. Dopiero w 1997 roku w miejscu kaźni utworzono oficjalne miejsce pamięci.

W latach 1938–1945 w obozie koncentracyjnym Flossenbürg i w jego podobozach było więzionych około 84 000 mężczyzn i 16 000 kobiet z przeszło 30 krajów. Z tej liczby, jak informuje Muzeum, przeżyło około 30 000 osób. W obrębie byłego obozu założono w latach 1957–1960 cmentarz, gdzie w pojedynczych, w większości bezimiennych grobach pochowano 5000 ofiar obozu koncentracyjnego. ■



„ Stan więźniów, których zastali, zaszokował wyzwolicieli. (...) Zastali wychudzone, chore poruszające się szkielety

szliśmy dwieście osiemdziesiąt kilometrów – wspominał prof. Leszek Żukowski.

Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny KL Flossenbürg został wyzwolony przez armię amerykańską 23 kwietnia 1945 roku. – Stan więźniów, których zastali, zaszokował wyzwolicieli – opowiadał prof. Leszek Żukowski. – Tego nie byli w stanie sobie wyobrazić, nawet w najczarniejszych snach. Zastali wychudzone, chore, zmuzulniane, a jednak poruszające się szkielety. Amerykanie zorganizowali na miejscu szpital polowy, a część więźniów rozwieziono do okolicznych szpitali.

około 5000, zwożone przez ludność cywilną z najbliższej okolicy, zostały pochowane na terenie zwanym Doliną Śmierci. Dziś znajduje się tam 19 kamiennych płyt upamiętniających ofiary różnych narodowości. Jedną z nich jest poświęcona Polakom. Wśród wyzwolonych przez wojsko amerykańskie był Jerzy Kucharski, który po upadku Powstania Warszawskiego został przewieziony do obozu przejściowego w Pruszkowie, a następnie trafił do Auschwitz. – Gdy do obozu zbliżała się rosyjska armia, wszystkich więźniów przeniesiono do obozu Flossenbürg w Bawarii. Tam byłem aż do

GRZEGORZ MAJCHRZAK

# „Siekiera, motyka...”, czyli początki Radia „Solidarność”

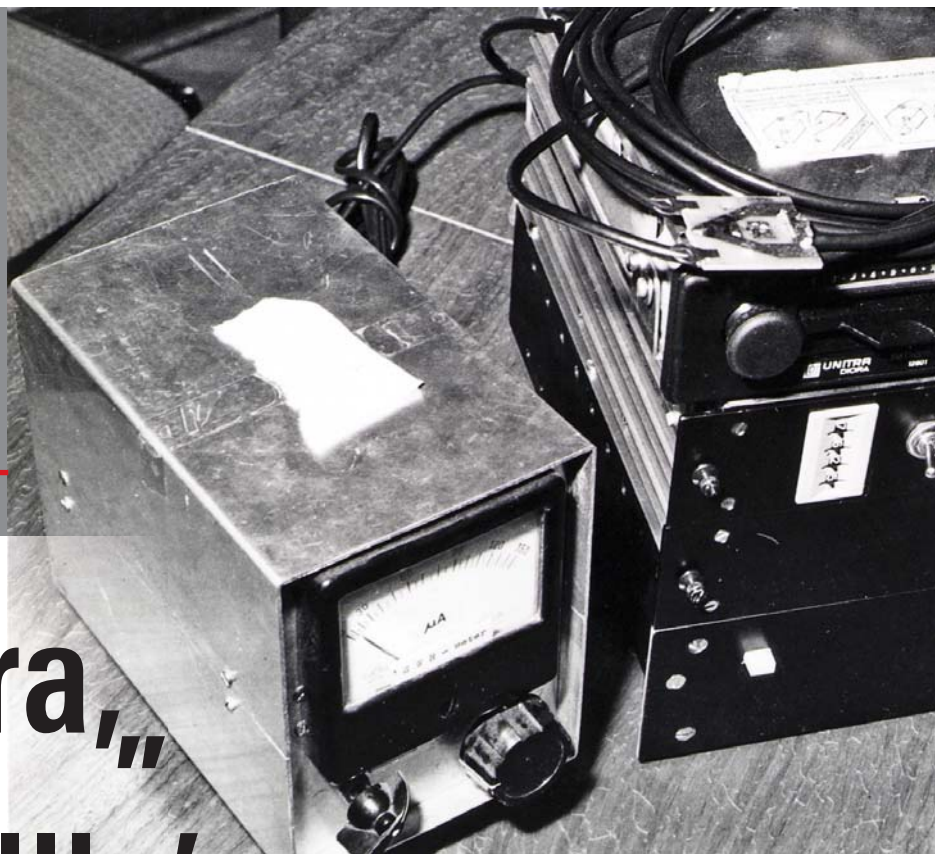
**Podziemne Radio „Solidarność” funkcjonowało niezależnie od siebie w kilkudziesięciu ośrodkach w całej Polsce. Najważniejszym z nich była z pewnością Warszawa. Tu radio się narodziło, tu grało najdłużej i tu też działało na największą skalę, a początki były trudne i skromne...**

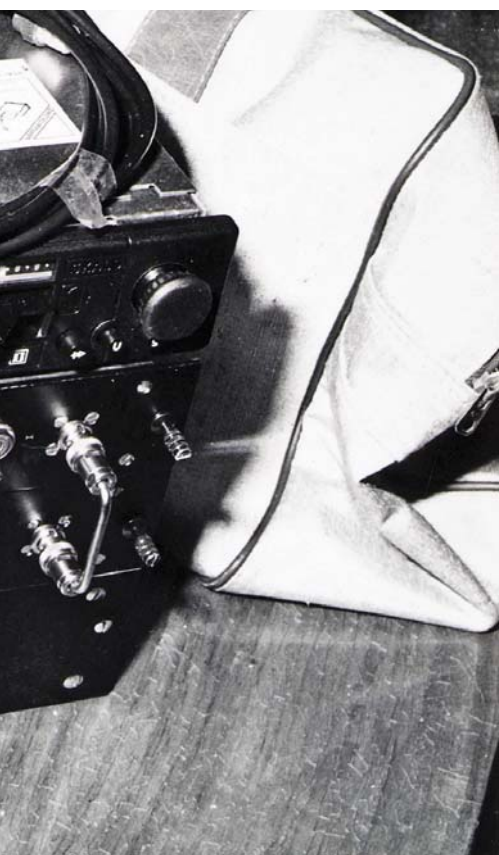
Wszystko zaczęło się 12 kwietnia 1982 roku (w drugi dzień Świąt Wielkanocnych), kiedy wyemitowana została pierwsza audycja Radia „Solidarność”. Okazała się ona wielkim sukcesem podziemia, zwłaszcza twórców radia – Zofii i Zbigniewa Romaszewskich. Oczywiście, nie byłby on możliwy bez zaangażowania się w tę nielegalną, zagrożoną (przynajmniej

potencjalnie) wieloletnimi wyrokami działalność szeregu innych, często, niestety, zapomnianych dziś osób. W skład pierwszego zespołu radia wchodził m.in. Danuta Jadczyk (odpowiedzialna za „logistykę”, organizację lokali do nadawania), Zbigniew Kobyliński, Irena Rasińska, jej syn Marek oraz Elżbieta i Andrzej Gomuliński, którzy udostępniali swe mieszkanie na studio nagrań. Nad techniczną stroną jego funkcjonowania czuwał Mariusz Chudzicki. W jego gestii było też zaopatrywanie studia w kasety do nagrań, które zdobywał m.in. w sklepie dla niedowidzących...

Korzenie radia sięgają okresu legalnej działalności związku. Latem 1981 roku – w kilka miesięcy po

tw. kryzysie bydgoskim, spowodowanym pobiciem przez milicję działaczy robotniczej i rolniczej Solidarności zaproszonych na sesję Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy w dniu 19 marca – podjęto działania, aby stworzyć sieć niezależnej łączności między zakładami pracy na wypadek kryzysu, blokady połączeń telefonicznych, telexowych itp. Budowy nadajników podjął się inż. Ryszard Kołyszko. Wprowadzenie stanu wojennego przerwało te prace, narodził się za to pomysł, aby nadajniki wykorzystywać jako środki masowego przekazu. Kołyszko dysponujący prototypowym nadajnikiem skontaktował się więc (przez prof. Jana Kielanowskiego, znającego Romaszewskich





FOT. ARCHIWUM IPN

zdecydowała, że „nie ma to być żaden hymn ani oda do wolności”, ale po prostu „Siekiera, motyka”, czyli fraza popularnej piosenki okupacyjnej. Melodię tę nagrał, na flecie prostym, Janusz Klekowski. Stała się ona wizytówką warszawskiego Radia „Solidarność”, a także kilku innych ośrodków w kraju. Pierwszą audycję nagrano w mieszkaniu, w którym ukrywał się Romaszewski. Jej spikerami byli Romaszewska

„ „Siekiera, motyka”, czyli fraza popularnej piosenki okupacyjnej. Stała się ona wizytówką warszawskiego Radia „Solidarność”, a także kilku innych ośrodków w kraju

z czasów działalności w Komitecie Obrony Robotników) z ukrywającym się po 13 grudnia 1981 roku Zbigniewem. Pierwsze próbne audycje (zawierające program muzyczny) nadali na początku 1982 roku na warszawskiej Pradze kilkunastoletni

oraz Klekowski. Ta pierwsza, aby utrudnić swoją identyfikację, nagrywała pod kołdrą. Na niewiele się to zdało. Jak wspomina jej córka Agnieszka – bez trudu, choć z zaskoczeniem, rozpoznała głos swej mamy...



FOT. ARCHIWUM IPN

### Pierwsza audycja

Pierwsza audycja ze względów bezpieczeństwa była krótka – trwała niespełna 8 minut. Zawierała informacje o represjach, m.in. o katanowaniu studenta Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Stanisława Matejczuka zatrzymanego w nocy z 4 na 5 marca 1982 roku w związku z przypadkowym śmiertelnym postrzeleniem starszego sierżanta MO Zdzisława Karosa przez Roberta Chechłacza, członka Sił Zbrojnych Polski Podziemnej; Matejczuk był inicjatorem powstania tej młodzieżowej organizacji wyraźnie inspirowanej filmami o okupacji. W pierwszej audycji pojawiło się też wezwanie do demonstrowania solidarności z represjonowanymi i pro-

synowie Kołyszki – Dariusz i Krzysztof. Okazało się, że „Komar” – tak ochrzczono pierwszy nadajnik Radia „Solidarność” – jest dobrze słyszany w rejonie 500–1000 metrów.

Jednym z wielu problemów, które musieli rozwiązać radiowcy, była melodia wywoławcza. Ważny wkład wniosła tu Zofia Romaszewska. Jak relacjonował jej mąż, to właśnie ona

testu przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego w jego kolejną miesięcznicę, 13 kwietnia, poprzez wygaszenie świateł. Ponadto na jej wstępie proszono o nagrywanie audycji w celu uwiarygodnienia kolejnych odcinków, przez zaznajomienie słuchaczy z głosami spikerów. Miało to w przyszłości utrudnić władzom podszywanie się pod Radio „Solidarność”. I chociaż treść audycji nigdy nie była najważniejsza, bo liczył się sam fakt, że Solidarność nadal istnieje i działa, to w przypadku Matejczuka odegrała ona istotną rolę – upowszechnienie informacji o jego brutalnym traktowaniu przez funkcjonariuszy zapobiegło dalszemu bestialskiemu biciu go. Tym bardziej że audycja Radia „Solidarność” krążyła nie tylko po kraju (na kasetach nagranych przez słuchaczy), ale trafiła też do Radia Wolna Europa, a za jego pośrednictwem do opinii światowej.

Pierwszą audycję emitowali, z dachu budynku na rogu ulic Niemcewicza i Grójeckiej na warszawskiej Ochocie, Rasiński i Klekowski, wykorzystując kilkumetrową wędkę szczupakową, na której umieścili antenę. Sprzęt potrzebny do jej nadawania (nadajnik i popularny wówczas magnetofon marki „Kapral”) przynieśli w neseserze. Klucze od strychu i od windziarki radiowcom użyczył mieszkający w tym bloku Wojciech Kochlewski. On też pomógł w rozwiązaniu problemu zasilania, co odbyło się zresztą w nader prozaiczny, choć niezbyt bezpieczny sposób. Jak wspominał po latach Rasiński: – *Nie pamiętam numeru, ale ludzie jednego z mieszkań na górnym piętrze wyciągnęli nam przedłużacz na dach do nadajnika...*

Audycja była słyszalna nie tylko w Warszawie, ale także w Nowym Dworze i Falenicy, a nawet w Tarnobrzegu. Wynikało to ze specyfiki fal ultrakrótkich, na których ją wyemitowano. Anonsowano ją jako

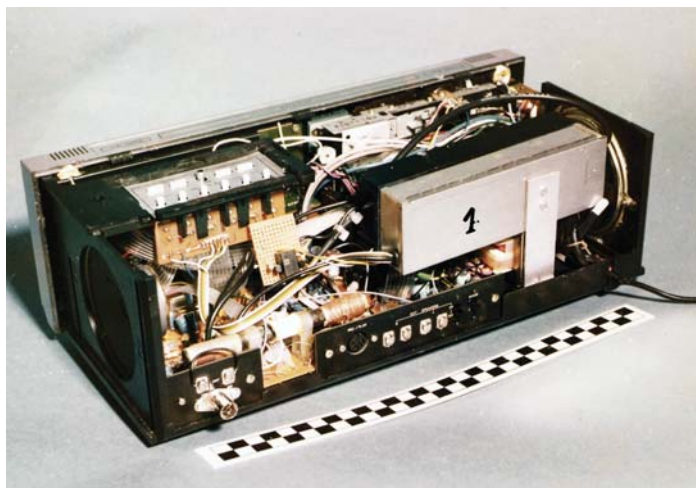
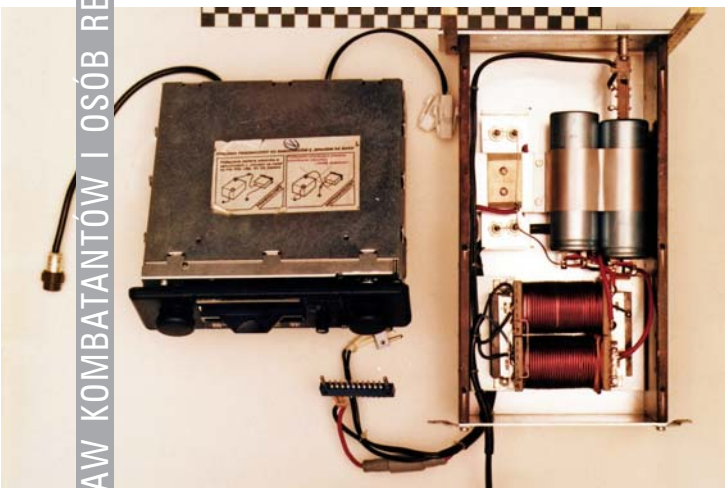
„próbę techniczną”, stąd zawierała również wezwanie do wygaszania i zapalania świateł na znak, że jest słyszalna oraz na ile dobrze jest odbierana. Jak opisywał później Klekowski: – *Punktualnie o wyznaczonej porze (chyba była to godzina 21) pełni emocji włączamy nadajnik i magnetofon z nagraniem audycji. Jeden z nas trzyma w wyciągniętej ręce antenę, drugi stoi o kilka kroków dalej z radioodbiornikiem kontrolnym. I wielka ulga: nadajnik „zagrał”. Słyszymy „fifulki” – sygnał rozpoznawczy i pierusze zdania audycji. Bo tego najbardziej w głębi duszy obawialiśmy się, choć nikt tego głośno nie wypowiadał: żeby nieprzewidziana awaria techniczna nie zniweczyła naszych zmuszonych, wielotygodniowych prób i przygotowań i nie sprawiła gorzkiego zawodu tysiącom naszych słuchaczy. W połowie programu pauza, przed którą prosiliśmy słuchaczy, aby potwierdzili słyszalność audycji*

Z kolei jak komentował „na gorąco” Marek Rasiński: – *Dla przeżycia takiej chwili można iść do więzienia. Te jego słowa, niestety, szybko się sprawdziły...*

Drugą audycję wyemitowano 30 kwietnia 1982 roku. Niestety, jej transmisja udała się jedynie częściowo. Niezwykle interesujące i dobrze oddające pluralizm radia są jej kulisy. Miały w niej zostać nadane dwa odmienne apele podziemia dotyczące zachowania się w czasie obchodów 1 Maja – był to efekt rozbieżności w gronie działaczy warszawskiej Solidarności. Zbigniew Bujak, szef Regionalnego Komitetu Wykonawczego „Mazowsze”, wzywał, aby członkowie Solidarności włączyli się w oficjalny pochód ze swoimi zakładami pracy i dopiero przed trybuną honorową zmanifestowali przynależność do związku, zwijając sztandary i przypinając znaczki. Z kolei Międzyzakładowy Robotniczy Komitet „Solidarności”, którego człon-

*gra rozsądek i ludzie wybiorą naszą propozycję. Okazało się, że cuda istnieją [...] i kiedy zaczął mówić Bujak – audycja się urwała. [...] niektórzy posądzali nas o złą wolę, o sabotaż decyzji Bujaka, a prawda jest prozaiczna: taśma się zerwała. Po prostu taśmę z apelem Bujaka dostarczono za późno, nie było czasu na przegranie, były sklejki i właśnie sklejka puściła.*

Trzecia audycja została wyemitowana 3 maja 1982 roku, a czwarta – 6 dni później. Od czwartej do momentu wpadki obsługi wraz z nadajnikiem (8 czerwca) nadawano co tydzień. Później emitowano już rzadziej, w nieregularnych odstępach czasu. Radiowcy starali się – o ile to możliwe – nadawać z windziarek w wysokościowcach, w których podłączali się do zasilania. Notabene audycja zakończona wpadką była pozaplanową, transmitowaną po to, aby odciągnąć uwagę służb pelengacyjnych od Krakowa, gdzie



Nadajniki zarekwirowane przez Służbę Bezpieczeństwa FOT. ARCHIWUM IPN (2)

*mruganiem świateł. I oto przed naszymi oczyma rozmigotała się cała Warszawa, aż po najdalsze krańce. W pobliskich domach otwierały się okna, ludzie wybiegali na balkony, wydawali tryumfalne okrzyki. Niełatwo ulegam wzruszeniom, ale w tym momencie miałem gardło ściśnięte i lzy w oczach. To była najpiękniejsza chwila w moim życiu.*

kwowie de facto współtworzyli warszawskie Radio „Solidarność”, opowiadali się za zorganizowaniem kontrpochodu. Jak wspominał potem jeden z przedstawicieli tej struktury podziemnej: – *Zwyciężyła idea absurdalnego kompromisu – na antenę poszedł najpierw apel MRKS-u [...], a potem apel Bujaka. Bez komentarza. Liczyliśmy, że wy-*

*swą działalność rozpoczynało miejscowe Radio „Solidarność”, wspierane (m.in. sprzętem) przez stołecznych radiowców. Udało się, niestety, aż nadto, funkcjonariusze SB zatrzymali obsługę warszawskiego nadajnika – Jacka Bąka i Dariusza Rutkowskiego. Nie był to efekt sprawności bezpieki, ale błędu zatrzymanych. Otóż od drugiej audy-*



cji przyjęto zasadę, że sprzęt radiowcy umieszczali na miejscu i włączali z użyciem mechanizmu opóźniającego, zaś zabierali go dopiero kilka dni później, po nabraniu pewności, że nie został on wcześniej odnaleziony przez organa ścigania lub nie jest przez nie obserwowany. Bąk i Rutkowski tę zasadę złamali. Pechowo natknęli się na funkcjonariuszy, którzy po uzyskaniu informa-

się m.in. ustalić, że w działalność radia zaangażowani byli Marek Rasiński i Zbigniew Pietrzak. Obu aresztowano, a w ich mieszkaniach przeprowadzono rewizje. Jednak byli oni na to przygotowani – przeszukania zakończyły się więc niepowodzeniem. Tymczasem funkcjonariusze SB zwrócili szczególną uwagę na jeden z adresów uzyskanych podczas przesłuchań – mieszkanie,

znajdowali się akurat Zofia i Zbigniew Romaszewscy oraz Joanna Szczęsna. W ten sposób obie kobiety, w tym współzałożycielkę radia zatrzymano, jej mąż dzięki pomocy Kobylińskiego uciekł. Przypadkowo wpadli też Anna Owczarska i Belg Roger Noel z nadajnikiem dla podziemnego radia.

### Dalsze przeszukania

Bezpieka przeprowadziła również przeszukania pod innymi ustalonymi wcześniej adresami. W mieszkaniu, w którym mieściła się pracownia plastyczna brata Kobylińskiego, odnaleziono notatki wskazujące, że przebywał w nim ukrywający się od wprowadzenia stanu wojennego Janusz Klekowski, czyli „Teofil”.

Niestety, również Romaszewski nie cieszył się długo wolnością – został zatrzymany 29 sierpnia 1982 roku. Zatrzymano również Danutę Jadcza, rozpoznaną na zdjęciach przez Bąka i Rutkowskiego, jako łączniczkę Klekowskiego, pseudonim „Lidka”. Ponadto szczegółowa analiza znalezionych podczas zatrzymań i przeszukań materiałów pozwoliła funkcjonariuszom na ustalenie kolejnych adresów. W efekcie 8 listopada 1982 roku bezpieka przeprowadziła operację pod kryptonimem „Eter”. Zakończyła się ona sukcesem, w jej wyniku w mieszkaniu Ryszarda Kołyszki odnaleziono – jak to stwierdzano – „bazę produkcyjną” nadajników UKF oraz „znaczną ilość części służących do ich produkcji” (m.in. zasilacze z transformatorami, anteny teleskopowe, tranzystory wysokiej częstotliwości).

Kolejne aresztowania i wpadki nie zakończyły działalności warszawskiego Radia „Solidarność”, choć po aresztowaniu Romaszewskiego zamilkło ono na dłużej – do 6 października 1982 roku. Działo jeszcze prawie 7 lat, dając wiele radości nie tylko warszawiakom. Ale to już inna historia... ■

FOT. ARCHIWUM IPN



cji o rejonie nadawania (al. Krakowska / ul. 1 Sierpnia) nieznaną radiostacją podjęli „decyzję spenetrowania piwnic i strychów w zespole domów znajdujących się w tym rejonie”. W tym celu weszli na klatkę schodową bloku przy 1 Sierpnia 10A. I tam przy wyjściu z windy „zatrzymali celem wylegitymowania dwóch młodych mężczyzn, z których jeden miał teczkę typu nesoser, a drugi złożone wędzisko”.

### Pierwsze zatrzymania

Jak się okazało, był to dopiero początek kłopotów. Podczas kolejnych przesłuchań zatrzymanych esbekom udało się od nich uzyskać cenne informacje na temat dotychczasowych miejsc emisji, lokalizacji punktów szkoleniowych, miejsc, gdzie przekazywano odbiorniki, danych personalnych osób zaangażowanych w działalność radia. Udało

” Od czwartej audycji do momentu wpadki nadawano co tydzień. Później już rzadziej, radiowcy starali się nadawać z windziarek w wysokościowcach, w których podłączali się do zasilania

z którego w maju 1982 roku korzystał kierownik grupy emitującej audycje, używający pseudonimu „Teofil”. Dnia 5 lipca dokonano w nim kolejnego bezowocnego – przynajmniej pozornie – przeszukania, a także zatrzymano w nim trzy osoby do wyjaśnienia, w tym brata właściciela – Zbigniewa Kobylińskiego. Esbecy postanowili przeszukać jego mieszkanie, w którym pechowo



FOT. ŁAZIENKI KRÓLEWSKIE



## Nadanie tytułu Sprawiedliwy wśród Narodów Świata kolejnym Polakom

W Teatrze Królewskim – Starej Oranżerii w Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie 20 kwietnia 2017 roku nadano tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata sześciu polskim rodzinom. Podczas ceremonii ambasador Izraela w Polsce Anna Azari wręczyła dyplomy honorowe oraz medale Sprawiedliwy wśród Narodów Świata rodzinom bohaterów ratujących Żydów podczas II wojny światowej. Osoby pośmiertnie odznaczone to: Florentyna Józefa Krzeszewska i jej córka Florentyna Danuta, Aniela i Roman Lipsy, Zofia Modzelewska, Tadeusz Stępniewski, Natalia Tomczak, Helena i Bolesław Topolewscy oraz ich córka Antonina.

– Łączy nas wdzięczność w stosunku do osób, które w latach, kiedy nastąpił ogromny kryzys wartości, a człowiek dla człowieka stał się pełen nienawiści, zachowali się jak trzeba. Zachowali godność, honor, człowieczeństwo, ale przede wszystkim zachowali miłość bliźniego. Sprawiedliwi wśród Narodów Świata to jeden z największych powodów do dumy z bycia Polakiem. W Instytucie Yad Vashem największa liczba drzewek, uhonorowań dotyczy właśnie Polaków. Polaków, którzy ratowali swoich bliźnich, współobywateli Rzeczypospolitej – mówił podczas uroczystości p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. – Polska była jedynym krajem, gdzie za pomoc Żydom groziła kara śmierci. Zapewne dlatego, że przez blisko tysiąc lat Polacy i Żydzi tutaj żyli razem, byli braćmi, budowali wielkość Rzeczypospolitej. I niemiecki okupant doskonale wiedział,



Podczas uroczystości tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata uhonorowano sześć polskich rodzin  
FOT. ŁAZIENKI KRÓLEWSKIE

że Polacy będą pomagać swoim bliźnim, będą ich ratować. To w Polsce powstała niezwykła komórka – Rada Pomocy Żydom „Żegota”. To w Polsce za jakiegokolwiek próby współpracy z Niemcami w tym strasznym czasie Holokaustu groził wyrok śmierci, wydawany przez Polskie Państwo Podziemne. Dzisiaj honorujemy tych, którzy są współczesnymi polskimi świętymi. Którzy w latach pogardy, kiedy podeptano człowieczeństwo, zachowali się w sposób wspaniały, dumny i godny – podkreślił Jan Józef Kasprzyk.

W uroczystości obok rodzin Sprawiedliwych i kombatantów wzięli udział m.in. przedstawiciele parlamentu na czele z wicemarszałek Sejmu RP Małgorzatą Kidawą-Błońską, minister rodziny, pracy i polityki społecznej Elżbieta Rafalska, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Jan Dziedziczak, sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Michał Dworczyk oraz przedstawiciele instytucji państwowych.

Współorganizatorem uroczystości był Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, a partnerem wydawnictwa Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie.

Medal Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata jest najwyższym izraelskim odznaczeniem cywilnym nadawanym od 1963 roku przez Instytut Yad Vashem w Jerozolimie. Otrzymują go osoby, które podczas II wojny światowej z narażeniem życia i bezinteresownie niosły pomoc prześladowanym Żydom. Medal do 1 stycznia 2017 roku otrzymało 26 513 osób, w tym 6706 Polaków. **red.**

# Spotkanie z mieszkańcami Domu Pomocy Społecznej „Kombatant”

Z okazji Świąt Wielkanocnych 11 kwietnia 2017 roku p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk kolejny raz odwiedził mieszkańców Domu Pomocy Społecznej „Kombatant”. Wspólne spotkanie zaczęło się od życzeń.

– Już za kilka dni będziemy przeżywać tajemnicę Zmartwychwstania



Jan Józef Kasprzyk z mieszkańcami DPS „Kombatant”  
FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIĄK

Pańskiego. Jak państwo widzą, od ubiegłego roku chcemy, aby tradycją było, że przed Świątami Bożego Narodzenia, jak i przed Świątami Wielkanocnymi spotykamy się z państwem i w rodzinnej atmosferze, którą mają tu także państwo na co dzień, składamy sobie życzenia. Przed kilkoma dniami zakończyła się trwająca blisko tydzień pielgrzymka żołnierzy 2. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych do Ziemi Świętej. Tam w jednym z miejsc, które odwiedziliśmy – w Tyberiadzie – znajduje się ołtarz Ojczyzny wzniesiony przez żołnierzy gen. Andersa. Na ołtarzu tym jest zapisana modlitwa do Matki Boskiej, która chciałbym, aby była też naszymi wspólnymi dla siebie życzeniami. Brzmi ona: „Przywróć nam wolność i wiel-

kość Rzeczypospolitej”. Pierwsza ta część spełniła się: mamy wolną Polskę, o którą państwo walczyli w czasie największej próby – w latach II wojny światowej, w latach powojennych – powiedział p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk.

Po modlitwie odmówionej przez kapelana DPS „Kombatant” ks. Cezarego Mireckiego wszyscy podopieczni zasiedli do wspólnego posiłku.

W spotkaniu uczestniczyli także Hanna Stadnik – członek Prezydium Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, oraz Irena Putkiewicz – wiceprzewodnicząca Społecznej Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych przy burmistrzu dzielnicy Żoliborz Miasta Stołecznego Warszawa. **red.**

## Pokaz filmu „Całym życiem... Ryszarda Kaczorowskiego testament prezydenta”

Służcie Polsce – tak mówił nam prezydent Ryszard Kaczorowski – wspominał p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk podczas przedpremierowej projekcji filmu dokumentalnego „Całym życiem... Ryszarda Kaczorowskiego testament prezydenta”. Zarówno film, jak i pokaz, który odbył się 4 kwietnia 2017 roku w Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie, były współfinansowane przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

– Prezydent Ryszard Kaczorowski, mówiąc „Służcie Polsce”, powoływał się na swoje spotkanie z marsz. Józefem Piłsudskim, gdy sam był młodym chłopcem i harcerzem – przypomniał p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk, który współuczestniczył w powstaniu dokumentu poświęconego postaci Ryszarda Kaczorowskiego. – Wówczas

na dworcu w Białymstoku salutował marszałkowi, który palił papierosa w oknie wagonu kolejowego. I Józef Piłsudski powiedział mu wtedy: „Rośnij duży, będziesz Polsce potrzebny”. Prezydent Kaczorowski nam zawsze te słowa powtarzał i dodawał: „Wy też będziecie Polsce potrzebni” – cytował Jan Józef Kasprzyk i dodał: – Od prezydenta emanował majestat Rzeczypospolitej. Jego sposób bycia, wystawiania się, mądrość i wskazania, które przekazywał młodym ludziom, były tak wspaniałe, że można było powiedzieć, że zstąpił prezydent z okresu międzywojennego. To był człowiek na miarę II Rzeczypospolitej, niezwykle wrażliwy na sprawy związane z Polską. I przede wszystkim człowiek, który uczył nas, że najważniejsze jest poczucie bezinteresownej służby Polsce.

Film poświęcony ostatniemu prezydentowi RP na uchodźstwie miał premierę w TVP Historia 10 kwietnia 2017 roku. **red.**



# Virtuti Militari dla śp. kpr. Franciszka Dziuby

**W**Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie 19 kwietnia 2017 roku p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk przekazał rodzinie śp. kpr. Franciszka Dziuby nadany przez władze RP na uchodźstwie Order Wojenny Virtuti Militari. Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari został nadany pośmiertnie śp. kpr. Franciszkowi Dziubie na wniosek gen. Stanisława Maczka. Odznaczenie przyznano za wybitny czyn bojowy oraz męstwo wykazane podczas obrony Polski w 1939 roku.

Celowniczy armaty przeciwpancernej Bofors w 1. plutonie 1. szwadronu dywizjonu przeciwpancernego 10. Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej Wojska Polskiego kpr. Franciszek Dziuba zniszczył w czasie walki pięć niemieckich czołgów. Poległ bohaterską śmiercią 2 września 1939 roku podczas bitwy pod Wysoką.

– *To niezwykła chwila, bo oto po latach, w 225. rocznicę ustanowienia tego najwyższego polskiego odznaczenia wojennego, ten order pośmiertnie trafia w ręce rodziny. To jest dowód na to, że Rzeczpospolita pamięta o swoich bohaterach, pamięta, komu zawdzięcza wolność. Dotyczy to resztą wszystkich dzisiaj uhonorowanych bohaterów walk o niepodległość. Polska pamięta i z przeszłości, czynów, dokonań, bohaterów chce czerpać siłę, chce czerpać moc, chce budować współczesność, pamiętając o przeszłości i o bohaterstwie najdzielniejszych córek i synów narodu polskiego.* – mówił, gratulując odznaczonym i ich rodzinom Jan Józef Kasprzyk.

Podczas uroczystości p.o. Szefa UdSKIOR wręczył również odznaczenia państwowe nadane przez prezydenta RP Andrzeja Dudę weteranom walk o niepodległość Polski i osobom represjonowanym oraz zasłużonym w działalności na rzecz środowisk kombatanckich:

- Krzyż z Mieczami Orderu Krzyża Niepodległości za wybitne zasługi poniesione z niezwykłym poświęceniem w walce o suwerenność i niepodległość Państwa Polskiego dla Henryka Stokowskiego,
- Złoty Krzyż Zasługi za zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej dla Ryszarda Izdebskiego,
- Brązowy Krzyż Zasługi za zasługi w działalności społecznej na rzecz środowiska kombatantów – Edwardowi Olanie,
- Krzyż Zesłańca Sybiru – Tadeuszowi Słobodziankowi.

red.



FOT. ALINA INDUJACKA-BRISIAK



## Hołd dla ofiar Katastrofy Smoleńskiej

**W**przeddzień 7. rocznicy Katastrofy Smoleńskiej, 9 kwietnia 2017 roku, p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk odwiedził groby ofiar Katastrofy.

W Świątyni Opatrzności Bożej złożył wieńce przed grobami ostatniego prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego, kapelana warszawskiej Rodziny Katyńskiej ks. Zdzisława Króla i kapelana Federacji Rodzin Katyńskich ks. Andrzeja Kwaśnika. W Kaplicy Lotników w Katedrze Polowej Wojska Polskiego złożył wieńiec przed grobem katolickiego biskupa polowego Wojska Polskiego bp. gen. dyw. Tadeusza Płoskiego.

Jan Józef Kasprzyk odwiedził także groby ofiar Katastrofy Smoleńskiej na Starych Powązkach oraz Wojskowych Powązkach. Złożył wieńce na grobach byłego prezesa Warszawskiej Rodziny Katyńskiej Tadeusza Lutoborskiego, aktora Janusza Zakrzeńskiego, kierownika UdSKIOR Janusza Krupskiego, prezesa ŚZZAK Czesława Cywińskiego, prezesa NBP Sławomira Skrzyпка, prezesa Komitetu Katyńskiego Stefana Melaka, kanclerza Orderu Wojennego Virtuti Militari gen. bryg. Stanisława Nałęcz-Komornickiego oraz sekretarza Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari ppłk. Zbigniewa Dębskiego.

red.



Jan Józef Kasprzyk złożył wieńce na grobach ofiar Katastrofy Smoleńskiej FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK (2)



FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK (2)

## Upamiętnienie Janusza Krupskiego

**W** 7. rocznicę katastrofy rządowego samolotu pod Smoleńskiem, odbyła się uroczystość składania kwiatów przed tablicą pamiątkową poświęconą tragicznie zmarłemu kierownikowi Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych śp. Januszowi Krupskiemu.

– *Dziś łączy nas pamięć i wdzięczność wobec śp. Janusza Krupskiego – postaci niezwyklej w polskich dziejach. Należał do tego pokolenia, które uczyło się walki o niepodległą Polskę od pokolenia kombatantów. Wychowywanych w duchu tych wartości, w których wzrastały poprzedzające go pokolenia Po-*



*laków walczących o wolną, niepodległą Polskę i wielką Rzeczpospolitą. I tak też się zdarzyło, że ostatnie swoje lata Janusz Krupski poświęcił właśnie tym, od których uczył się, jak kochać i służyć bezinteresownie niepodległej Polsce. łączy nas dzisiaj pamięć i wdzięczność*

*za dzieło jego życia – mówił podczas uroczystości p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. – Janusz Krupski pozostał w murach Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Jego obecność czujemy na każdym kroku. Jestem najgłębiej przekonany, że patrzy teraz na nas z nieba i uśmiecha się do swoich ukochanych kombatantów, weteranów walk o niepodległość. Patrzy i wspiera nas w tym dziele, w tym dziele służby Ojczyźnie.*

Byłego kierownika Urzędu wspominała żona Joanna Krupska: – *Janusz był w pewnym sensie takim „ministrem pamięci” i teraz państwo taką postugę pamięci też wobec Niego czynicie, za co bardzo wam dziękuję. Siedem lat już Go z nami nie ma. Można powiedzieć według wizji św. Pawła, że my tutaj jesteśmy po tej stronie, gdzie widzimy, jak w zwierciadle niejasno, niewyraźnie po części, a On widzi twarz w twarz. Janusz był zupełnie wyjątkową osobą. Zawsze człowiekiem prawym i prostolinijnym. Wiernym Bogu, Ojczyźnie i rodzinie. Kochał to, co robił, i osoby, z którymi pracował, spotykał się blisko. Jest z nami właśnie przez swoją wiarę, nadzieję i miłość i dodaje nam sił.*

W uroczystości przed tablicą upamiętniającą Janusza Krupskiego wzięła udział rodzina tragicznie zmarłego, przedstawiciele środowisk kombatanczy i osób represjonowanych oraz pracownicy Urzędu. **red.**

# Dofinansowanie do zakupu aparatów słuchowych

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych od 7 kwietnia br. realizuje program dofinansowania zakupu aparatów słuchowych dedykowany weteranom – członkom Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość RP. Program ma charakter pilotażowy i będzie trwał do dnia 31 sierpnia 2017 roku lub do dnia wyczerpania przeznaczonych na jego realizację środków finansowych (jeżeli nastąpi to wcześniej).

## Zasady:

1. Pomoc pieniężna na dofinansowanie aparatów słuchowych przyznawana jest decyzją Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych na wniosek zainteresowanej osoby – członka Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość RP.
2. Z uwagi na ograniczoną ilość środków finansowych przeznaczonych na realizację programu, pomoc będzie przyznawana w kolejności zgłoszeń, według daty wpływu kompletnych wniosków o przyznanie pomocy.
3. Pomoc może być przyznana na dofinansowanie zakupu jednorazowo maksymalnie dwóch aparatów słuchowych – w przypadku niedosłuchu obustronnego (po jednym aparacie na każde ucho).
4. Dofinansowanie zakupu aparatu słuchowego może być przyznane po przedłożeniu faktury pro forma albo faktury VAT wystawionej na wnioskodawcę.

## Z A Ł O Ż E N I A

Faktura VAT	Faktura pro forma
Konieczność załączenia do wniosku kopii faktury VAT uwzględniającej dofinansowanie z Narodowego Funduszu Zdrowia, PFRON, PCPR, OPS lub innych źródeł.	Konieczność załączenia do wniosku kopii zlecenia na zaopatrzenie w aparat słuchowy/aparaty słuchowe potwierdzonego przez Narodowy Fundusz Zdrowia oraz faktury pro forma. Faktura pro forma powinna uwzględniać dofinansowanie z Narodowego Funduszu Zdrowia, PFRON, PCPR, OPS lub innych źródeł.
Faktura VAT powinna być wystawiona nie wcześniej niż 6 miesięcy przed dniem złożenia wniosku.	Zlecenie na zaopatrzenie w aparat słuchowy/aparaty słuchowe oraz faktura pro forma powinny być wystawione nie wcześniej niż 3 miesiące przed dniem złożenia wniosku.
Faktura VAT musi być wystawiona na nazwisko wnioskodawcy.	Faktura pro forma powinna być wystawiona na nazwisko wnioskodawcy.
Dofinansowanie przyznawane jest w wysokości do 100% różnicy pomiędzy ceną całkowitą aparatu słuchowego/aparatów słuchowych a dofinansowaniem z NFZ, PFRON, PCPR, OPS lub innych źródeł, ale nie więcej niż 5000 zł brutto za jeden aparat.	Dofinansowanie przyznawane jest w wysokości do 100% różnicy pomiędzy ceną całkowitą aparatu/aparatów a dofinansowaniem z NFZ, PFRON, PCPR, OPS lub innych źródeł, ale nie więcej niż 5000 zł brutto za jeden aparat.
Dofinansowanie nie może być przyznane na podstawie faktury VAT, w której brak jest informacji o dofinansowaniu z NFZ lub innych źródeł.	Dofinansowanie nie może być przyznane na podstawie faktury pro forma, w której brak jest informacji o dofinansowaniu z NFZ lub innych źródeł.
Dofinansowanie może być przyznane raz na 5 lat.	Dofinansowanie może być przyznane raz na 5 lat.
Przyznana pomoc pieniężna przekazywana będzie wnioskodawcy, który wcześniej dokonał zakupu aparatu/aparatów i poniósł koszty na wskazany przez niego rachunek bankowy.	Przyznana pomoc pieniężna przekazywana będzie na rachunek bankowy sklepu, który będzie realizował zlecenie na zaopatrzenie – wg faktury pro forma.

Wnioski znajdują się na stronie UdSKIOR: [www.kombatanci.pl](http://www.kombatanci.pl)



## Rachunek wdzięczności PGNiG dla Powstańców Warszawskich

to wsparcie w wysokości do 900 zł rocznie na rachunki za gaz. Projekt rusza od 1 stycznia 2017 r.

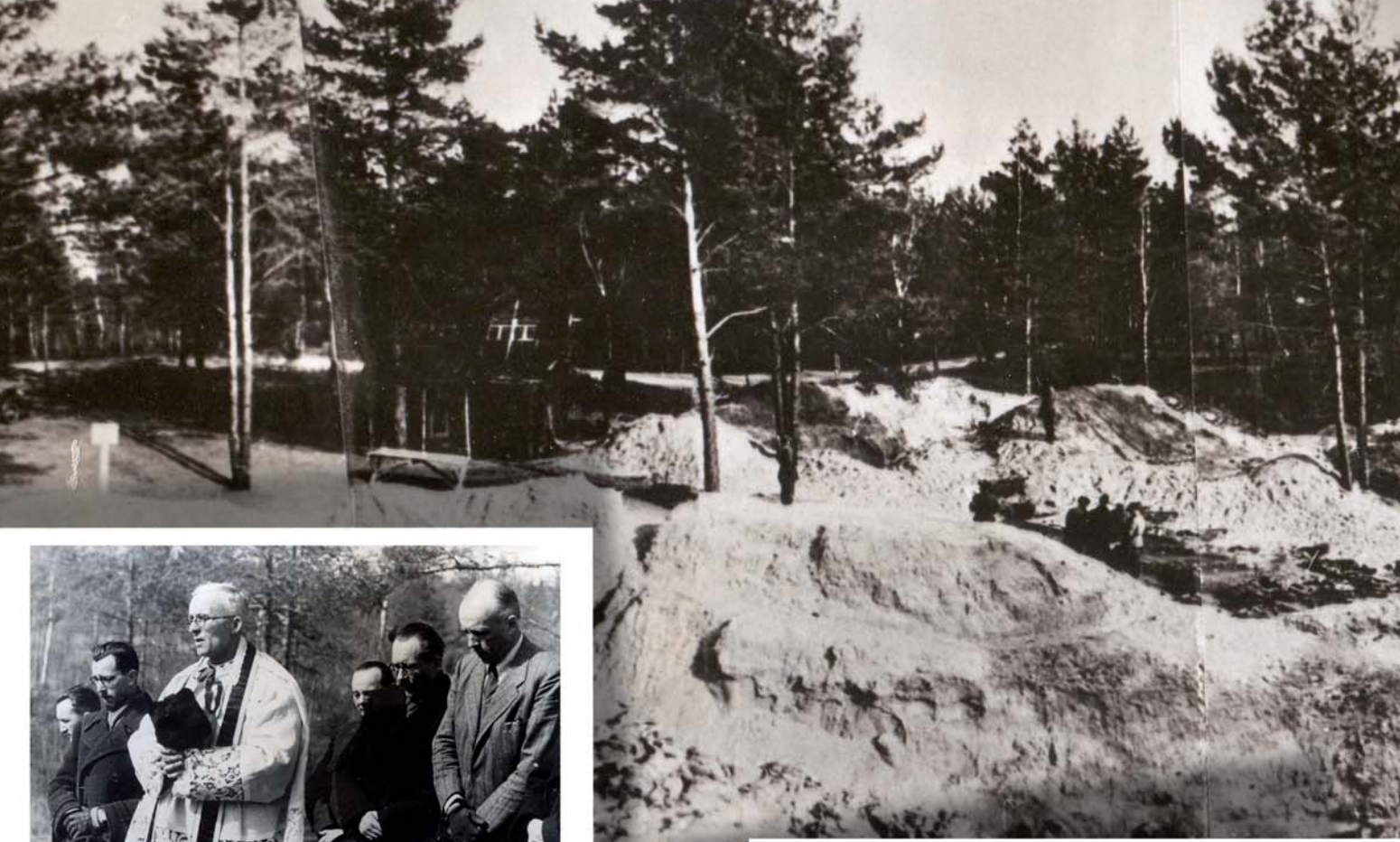
Zainteresowani Powstańcy mają trzy proste możliwości zgłoszenia:

- w dowolnym Biurze Obsługi Klienta PGNiG
- poprzez infolinię
- listownie

**Wystarczy tylko dowód osobisty.**

Więcej informacji na  
[www.pgnig.pl](http://www.pgnig.pl)





FOT. ZE ZBIORÓW OŚRODKA KARTA (3) ORAZ Z ZDJĘCIA UDOSTĘPNIONE ZA ZGODĄ MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO W WARSZAWIE ODDZIAŁU MARTYROLOGICZNEGO MUZEUM KATYŃSKIEGO. CAŁOŚĆ ANI ŻADNA Z ICH CZĘŚCI NIE MOŻE BYĆ PRZETWIERZANA ANI WYKORZYSTYWANA W CELACH KOMERCYJNYCH